

TADEUSZ WOLSZA

„POLSKI LONDYN” WOBEC WYDARZEŃ W EUROPIE ŚRODKOWOSCHODNIEJ (1944–1948)

W latach 1944–1948 władze RP na obczyźnie: prezydent, rząd i ugrupowania polityczne wchodzące w skład koalicji rządowej oraz opozycji wnikliwie śledziły wydarzenia zachodzące w Europie, szczególnie w jej środkowowschodniej części. Nie przypadkowo. Owe zainteresowanie wynikało przede wszystkim z troski o przyszłość kraju oraz całego regionu, który już w latach 1944–1945 znalazł się pod całkowitą, niczym nie ograniczoną kontrolą Związku Sowieckiego.

Geopolityczne położenie Polski oraz jej najbliższych sąsiadów — znajdujących się za „żelazną kurtyną”, które prof. Adam Pragier określił „dramatyczną sytuacją geograficzną”¹, wyznaczało dla kręgów emigracyjnych dalszy tok rozważań na temat sytuacji w tej części Starego Kontynentu. Rangę zaś dominujących zagadnień w tym okresie zyskały przede wszystkim:

- sytuacja polityczna oraz rola i znaczenie w tej części Europy Związku Sowieckiego, z uwzględnieniem rywalizacji wielkich mocarstw („zimna wojna”);
- problem niemiecki;
- dzieje państw, które znalazły się po 1945 r. w sowieckiej wewnętrznej i zewnętrznej strefie wpływów. W tym ostatnim wypadku mam na myśli Albanie, Bułgarię, Czechosłowację, Jugosławię, Polskę, Rumunię i Węgry.

O ile dwa pierwsze problemy zostały już przez krajowych historyków i politologów opracowane w sposób zadowalający², to trzeci temat, mimo kilku prac i artykułów³, nadal wymaga szczegółowych badań archiwalnych i prasoznawczych, a co za tym idzie, również nowatorskich ustaleń analitycznych.

Dla omawianych tu zjawisk, istotnych z punktu widzenia przed wszystkim Europy Środkowowschodniej, widziałbym dwie istotne cezury. Pierwszą, dolną — w drugiej połowie 1944 r. Był to, jak dobrze wiadomo, początek, wraz pojawieniem się w tym regionie Armii Czerwonej, stopniowej sowietyzacji i komunizowania Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Jugosławii. Górną cezurę rozważań stanowią wydarzenia w Czechosłowacji z lutego 1948 r. Można, jak sądzę, dla tego regionu wprowadzić również istotną cezurę wewnętrzną, którą stanowi luty 1945 r. — konferencja szefów wielkich mocarstw w Jałcie. Stanowisko rządu RP z lutego 1945 r. wobec decyzji

¹ A. Pragier, *Związek Polski z Zachodem jest nierozzerwalny*, „Orzeł Biały”, 1947, nr 5, s. 9.

² Mam tu na myśli m.in. prace i artykuły m.in. Krzysztofa Tarki, Andrzeja Friszkego, Rafała Habielskiego, Andrzeja Zaćmińskiego, Sławomira Cenckiewicza i Tadeusza Wolszy.

³ Por. np. rozprawy Mariana S. Wolańskiego, Pawła Machcewicza, Krzysztofa Tarki i Tadeusza Wolszy.

podjętych przez Wielką Trójkę uznałbym za pragmatyczne⁴. Z jednej strony określono Jaltę jako symbol klęski narodowej. Zdecydowała o tym zwłaszcza sprawa granicy wschodniej. Najgłośniejszą zaś w tej sprawie protestowały obok rządu RP Związki Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej. Z drugiej natomiast strony, w pierwszym odruchu władze emigracyjne definitywnie nie odcięły się od ustaleń podjętych przez Winstona Churchilla, Franklina D. Roosevelta i Józefa Stalina. Musimy pamiętać o tym, iż w lutym 1945 r. rząd Tomasza Arciszewskiego cieszył się nadal uznaniem wielkich mocarstw — USA i Wielkiej Brytanii, to po pierwsze. Zaś po drugie Wielka Trójka zapowiedziała przeprowadzenie w kraju wolnych wyborów. Kręgi emigracyjne pewne więc nadzieje wiązały, jak wydaje się, z powyższą deklaracją, dzięki której istniała teoretyczna wprawdzie możliwość powołania do życia rządu demokratycznego i, co nie było przecież wykluczone, współpracującego, a może nawet opartego o ośrodek londyński.

Z problemów szczegółowych, którym elity intelektualne w „polskim Londynie” poświęciły najwięcej miejsca, wyróżniłbym następujące zagadnienia:

- stanowisko „polskiego Londynu” wobec instalowania w krajach za „żelazną kurtyną” władz komunistycznych oraz realizowania powolnej i konsekwentnej sowietyzacji regionu;
- poglądy polskiej emigracji w sprawie planu Marshalla i jego znaczenia dla Europy Środkowowschodniej;
- komentarze na temat wydarzeń w Czechosłowacji, w 1948 r.

1. Stanowisko „polskiego Londynu” wobec instalowania w krajach za „żelazną kurtyną” władz komunistycznych oraz realizowania procesu powolnej i konsekwentnej sowietyzacji regionu

Już od 1944 r., czyli od momentu wkroczenia Armii Czerwonej na obszar Polski, państw bałtyckich, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Jugosławii i nieco później Czechosłowacji, Moskwa rozpoczęła planową akcję sowietyzacji zajętych terenów. Jak oceniał minister Informacji i Dokumentacji rządu RP na obczyźnie prof. Adam Pragier, proces włączenia tych krajów w orbitę Wschodu odbywał się praktycznie we wszystkich dziedzinach⁵. Jerzemu Niezbrzyckiemu, który w tym okresie ukrywał się pod fikcyjnym nazwiskiem Wincentego Maliniaka, Pragier tłumaczył, że sowieckie brutalne interwencje nie tylko dotyczyły życia politycznego, kształtowania określonej orientacji politycznej, ale i ingerencji w sprawy religii, kultury i treść życia duchowego. Dla emigracyjnego establishmentu cel tej polityki sowieckiej był jasny — oto bowiem właśnie wówczas miał powstać nowy naród sowiecki mówiący po polsku. Analogicznie prognozowano, iż podobne zamierzenia Sowietów przygotowali i już realizowali w stosunku do Bałtów, Bułgarów, Czechów, Słowaków, Rumunów, Węgrów, południowych Słowian itd. Ponadto — zdaniem Ryszarda Wragi (kolejny pseudonim J. Niezbrzyckiego) — żaden z tych okupowanych narodów nie będzie mógł wytworzyć własnych warunków przemysłowych, wła-

⁴ Na temat konferencji w Jaltcie zobacz np. M. S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1975*, Wrocław 1996, s. 21–34; R. Habielski, *Jalta w doświadczeniach emigracji*, w: *Jalta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego w dniach 25–26 października 1994 r.*, pod red. S. S. Niciei, Opole 1995, s. 129–142; M. M. Drozdowski, *Reakcja prezydenta Władysława Raczkiewicza na układy jaltańskie*, w: *Jalta. Szkice i polemiki. Zbiór studiów*, pod red. Mariana M. Drozdowskiego, Warszawa 1996.

⁵ *Minister Adam Pragier o sprawach polskich i o międzynarodowej sytuacji politycznej. Rozmowę przeprowadził i spisał Wincenty Maliniak*, Londyn 1945, s. 15.

snego życia robotniczego i własnej organizacji pracy. Przemysł i praca będą poddane jak najściślejszej kontroli i ograniczeniom przez Sowiety⁶. Wedle emigracyjnych opinii Sowietów stanowili również poważne zagrożenie dla zjawiska demokracji w skali nie tyle już środkowoeuropejskiej, ale i globalnej — światowej. W tej materii prof. Adam Pragier klarownie i precyzyjnie dowodził: „My jesteśmy przekonani, że postęp gospodarczy, społeczny oraz kulturalny muszą opierać się na pełnym poszanowaniu praw człowieka, że muszą dokonywać się w warunkach możliwie największej swobody, bez żadnego nacisku państwa i aparatu administracyjno-policyjnego. Bolszewicy stoją zaś na stanowisku, że wszelki rozwój i postęp musi podlegać kierownictwu państwa”⁷. Minister Informacji i Dokumentacji w gabinecie Tomasza Arciszewskiego, później zaś Tadeusza Bora-Komorowskiego, nadmienił w dalszej części swojej analizy, że Sowietów określał jako demokrację zachodnioeuropejską jako faszystowską. W argumentacji zaś dodał, iż „przyzwyczajeni są od wielu lat określać tą nazwą każdą formę polityczną czy społeczną, która im nie odpowiada”⁸. Wedle opinii środowisk emigracyjnych różnica w pojmowaniu demokracji ze szczególną jaskrawością wyrażała się w krajach znajdujących się w sowieckiej strefie wpływów, gdzie Moskwa już w zarodku niszczyła wszelkie ślady demokracji typu zachodnioeuropejskiego i wprowadzała swój własny system rządzenia, oparty na przymusie i ucisku przy wykorzystaniu agentury partyjnej, NKWD i rozbudowanego aparatu przymusu i represji⁹.

W „polskim Londynie” wszyscy mieli świadomość tego, że proces sowietyzacji i komunizowania Europy Środkowoschodniej będzie długotrwały i z tego względu realizowany przez Moskwę etapami. Jasne było także to, iż na pierwszy ogień pójdzie sprawa Polski i państw bałtyckich, ze względu na położenie geograficzne oraz niebezpieczeństwo odbudowy sił niepodległościowych i demokratycznych, w wypadku już samej Polski. W dalszej natomiast kolejności prognozowano rozprawę z antykomunistyczną opozycją na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii. Ową akcją gen. Władysław Anders zestawiał w swoich kalkulacjach z późniejszą w czasie prowokacyjną działalnością Kremla w stosunku do społeczeństwa zachodnioeuropejskiego i amerykańskiego. Z emigracyjnego punktu widzenia mówił na ten temat m.in.: „W Europie jesteśmy świadkami dwóch akcji rosyjskich. Jedna — to umacnianie panowania sowieckiego po tamtej stronie «żelaznej kurtyny», to dalsza sowietyzacja i rusyfikacja krajów ujarzmionych”¹⁰. W niedalekiej zaś perspektywie dostrzegał w Europie drugą akcję sowiecką. Była to jego zdaniem „działalność piątych kolumn na Zachodzie naszego Kontynentu”¹¹. Z kolei dr Klemens Jędrzejowski, ekspert rządu RP na obczyźnie zajmujący się problematyką amerykańską, konstatował: „akcja sowieckiej propagandy w Stanach Zjednoczonych idzie obecnie w dwojakim kierunku, z jednej strony propaganda związana jest z bieżącymi problemami, jak sprawa Polski, wysiłek zbrojny Sowietów, powojenna organizacja międzynarodowa, tolerancja religijna itp., z drugiej strony daleko planowa propaganda, której skuteczność jest obliczona na dłuższą metę [...]. Droga do tego celu prowadzi poprzez kilka tysięcy jednostek młodzieży sowieckiej, która uczęszcza do szkół

⁶ R. Wraga, *Rozmyślenia Polaka w sprawie powrotu do kraju*, b.m.w., 1945, s. 7.

⁷ *Minister Adam Pragier o sprawach...*, s. 14–15.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Szczegółowo proces sowietyzacji Polski przedstawiłem na łamach książki: T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998, s. 91–109.

¹⁰ Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego (dalej cytowany IPMS), sygn. A 48/Z. III. 15, *Polski Nowy Rok w Londynie*, 1 stycznia 1950 r. Przemówienie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych generała Władysława Andersa, s. 5.

¹¹ *Ibidem*.

amerykańskich najrozmaitszego typu i w różnych centrach [...]. Po kilku latach Sowiety będą mieli swych emisariuszy w uczelniach w charakterze wykładowców, w prasie, w ośrodkach [...]. Prędzej, czy później taki wychowanek [...] stanie się agentem sowieckim w Stanach Zjednoczonych”¹². W związku z istniejącymi realnymi niebezpieczeństwami w polskich kręgach emigracyjnych przewidywano, że USA i mocarstwa zachodnioeuropejskie w końcu zmuszone będą do zweryfikowania swoich opinii na temat Moskwy i prowadzonej przezeń polityki, nie tylko już za „żelazną kurtyną”, ale i w stosunku do nich samych. Z takimi sugestiami publicznie występowali m.in. generałowie Anders i Tadeusz Bór-Komorowski, który przez dwa lata pełnił obowiązki premiera rządu RP na obczyźnie. Anders podkreślił, iż należał do tych, którzy wierzyli, że oczywista groźba niebezpieczeństwa idącego ze Wschodu skłoni Zachód w roku 1948 lub 1949 do postawienia sprawy jasno i wyraźnie i do położenia kresu ekspansji sowieckiej. Natomiast Bór-Komorowski w wywiadzie dla „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” stwierdził z nieukrywaniem zadowoleniem, że po kilku latach złudzeń opinia publiczna Stanów Zjednoczonych i państw Europy Zachodniej zrozumiała wreszcie, że trzeba się bronić przed dalszym posuwaniem się komunizmu.

Realizację polityki opartej na niszczeniu demokracji, samodzielności i niepodległości w Europie Środkowowschodniej ułatwiało Kremlowi przede wszystkim zachowanie Anglosasów. Podczas konferencji w Jałcie zarówno Franklin D. Roosevelt, jak i Winston Churchill potwierdzili przyjęte w trakcie wcześniejszych spotkań i dyskusji pewne zasady realizowanej przez mocarstwa zachodnie polityki względem Związku Sowieckiego¹³. Wydaje się, że w swoich ustępstwach wobec Stalina liderzy mocarstw zachodnich posunęli się za daleko, de facto oddając los kilku krajów na pastwę Moskwy. Oceniając po przeszło dwóch latach spotkania możliwych tego świata, czyli Churchilla, Roosevelta i Stalina, prof. Adam Pragier w imieniu władz emigracyjnych zauważył, iż generalnie konferencje w Teheranie, Jałcie i Poczdamie nie zwiastowały uspokojenia Europy, „nie przyniosły uciśnionym ludom wolności i naprawy krzywd. Nie oznaczają przeto stabilizacji na kontynencie, ani w zakresie politycznym, ani gospodarczym”¹⁴. W innym zaś miejscu dodał, że „Rosja skorzystała z przyznanej jej strefy wschodnio-europejskiej dla skonsolidowania swojej nowej bazy komunistycznej w Europie, sięgającej aż po Elbę”¹⁵. W tej kwestii stanowisko „polskiego Londynu” już nigdy nie uległo zmianie. Podobne opinie w późniejszym okresie (1949 r.) przedstawił również minister spraw zagranicznych Mieczysław Sokołowski. Ów wysoki urzędnik gabinetu Tadeusza Tomaszewskiego, po analizie wydarzeń z lat 1943–1945 przyznał, iż umowy z Teheranu, Jałty i Poczdamu były „objawami polityki siły i tylko siły. Stanowiły one akty międzynarodowe, głęboko niemoralne oparte na poświęceniu Polski — pierwszego i najwierniejszego z aliantów oraz na nieliczeniu się dla celów doraźnych i iluzorycznych z interesami szeregu innych krajów sprzymierzonych”¹⁶. Minister uznał obroną przez

¹² IMPS, sygn. A. 11E/119. K. Jędrzejowski, *Nowe fazy propagandy w Stanach Zjednoczonych*, s. 1.

¹³ Marek K. Kamiński (*Rząd RP Stanisława Mikołajczyka wobec konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych w Moskwie 19–30 października 1943 roku*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, 1997, nr 2, s. 80–83) doszukuje się pierwszych istotnych ustępstw mocarstw zachodnich względem Stalina podczas konferencji w Moskwie w październiku 1943 r. Już wówczas dała się zauważyć zgoda Anglosasów na utworzenie stref wpływów.

¹⁴ A. Pragier, *Związek Polski z Zachodem jest nierozzerwalny...*, s. 9.

¹⁵ Idem, *Dziś i jutro emigracji*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 86 z 10 IV 1946, s. 2.

¹⁶ IPMS, sygn. A 48/Z. III/8. Exposé kierownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych Mieczysława Sokołowskiego wygłoszone podczas plenum Rady Narodowej w dniu 29 czerwca 1949 r., s. 1.

mocarstwa zachodnie metodę za błędną, istniejący zaś wówczas układ porównał nawet do Kongresu Wiedeńskiego. Dalej natomiast podkreślił, iż w latach 1944–1945 metoda Kongresu Wiedeńskiego nie mogła wszakże doprowadzić do żadnej stabilizacji. Wręcz przeciwnie, stworzyła możliwie najlepsze warunki do ekspansji „imperializmu komunistycznej Rosji w czasie, kiedy stan świata w najwyższym stopniu sprzyjał jego ofensywie”¹⁷. Autorzy przytoczonych powyżej ocen byli bogatsi o doświadczenia z lat 1945–1948. Swoje rozważania oparli więc na wnikliwej obserwacji rzeczywistości. Z polityką jałtańską wiąжали zatem fakt opanowania przez Moskwę terenów aż po Łabę, działalność agenturalną w zachodniej Europie, zainteresowanie Kremla Persją, podsycanie wojny domowej w Grecji i w Chinach.

Obok rozważań natury ogólnej dotyczących taktyki działania Związku Sowieckiego wobec państw ujarzmionych w Europie Środkowowschodniej oraz zachowawczej, jak można ją określić, polityki realizowanej w tym okresie przez mocarstwa zachodnie, kręgi emigracyjne podnosiły również sprawy dotyczące sytuacji wewnętrznej w poszczególnych państwach bloku wschodniego.

W tym konkretnym wypadku dane i informacje o wydarzeniach w kraju i na świecie rząd RP na obczyźnie czerpał z różnych źródeł. Jeśli chodzi o kraj, to wykorzystywano sieć kurierów i wywiadowców, nasłuch radiowy, prasę oraz rozmowy z wszelkiego rodzaju uciekinierami. Odwoływano się również do wiedzy dyplomatów i dziennikarzy z zachodniej Europy i USA. Władze RP na obczyźnie, a w zasadzie znajdujący się pod wpływami Stronnictwa Narodowego resort spraw wewnętrznych, prowadziły również tzw. akcję kontynentalną. Jej celem było gromadzenie informacji o sytuacji politycznej, gospodarczej i kulturalnej w całej Europie Środkowowschodniej, znajdującej się sowieckiej strefie wpływów. W tym wypadku również wykorzystywano wiedzę zachodnich dyplomatów, politycznych i wojskowych dysydentów oraz dziennikarzy, którym było dane odwiedzić kraje za „żelazną kurtyną”. Akcja kontynentalna rozwijała się zwłaszcza w latach 1944–1946, w późniejszym okresie raczej sporadycznie. Rząd RP na obczyźnie dysponował wówczas środkami finansowymi na opłacenie informatorów i autorów opracowań. Celem lepszego przygotowania do zrealizowania całego przedsięwzięcia władze powołały do życia dwa biura kontaktowe, w Sztokholmie i Stambule. Pierwsze gromadziło dane na temat Finlandii, krajów bałtyckich, Związku Sowieckiego, Czechosłowacji i oczywiście Polski. Drugie natomiast obszarem swoich zainteresowań uczyniło kraje Europy południowo-wschodniej, w tym przede wszystkim: Albanię, Bułgarię, Grecję, Jugosławię, Rumunię, Turcję i Węgry¹⁸.

Jakie zagadnienia szczególnie interesowały polską emigrację polityczną na Wyspach Brytyjskich? W świetle zachowanej dokumentacji można stwierdzić, iż przedmiotem ekspertyz i analiz był przede wszystkim proces podporządkowywania poszczególnych krajów wpływom Kremla. W tym wypadku zasadne wydaje się nawet stwierdzenie, że ów wątek zdominował działalność wywiadowczą i informacyjną władz RP na obczyźnie. Szeroko zakrojoną działalność w tym zakresie prowadziły zwłaszcza ministerstwa spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych oraz informacji i dokumentacji. Wspomagały je czasopisma, w tym „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” oraz „Orzeł Biały”.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ T. Wolsza, *Polityka informacyjna rządu RP na obczyźnie w latach 1945–1954*, w: *Z dziejów prasy polskiej na obczyźnie od września 1939 r. do współczesności*, pod red. M. Szczerbińskiego, Gorzów Wielkopolski 2002, s. 105.

Bodajże najwięcej materiałów dotyczyło sytuacji wewnętrznej w Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i na Węgrzech. W badaniach i analizach pomijano natomiast, jako marginesowy, problem Albanii i dość nieoczekiwanie, w początkowym okresie, Czechosłowacji. Nie jest wykluczone, iż w tym ostatnim wypadku zaważył fakt wynikający przede wszystkim z ograniczonego procesu komunizowania przez Kreml naszego południowego sąsiada. Charakterystyczne jest również to, iż gros dokumentów odnosiło się przede wszystkim do lat 1944–1945, sporadycznie jedynie wykraczało poza ten okres. Sprawę można wytłumaczyć w prosty sposób. Po pierwsze decydowały o tym względy finansowe. Po drugie zaś kadrowe. Jeśli chodzi o finanse, to powoli rząd na obczyźnie popadał w trudną sytuację finansową i coraz skromniejsze środki z konieczności przenośli na realizację problemów krajowych, kosztem całej Europy Środkowowschodniej. Jeśli natomiast chodzi o kadry, to wraz z rozszerzeniem w krajach za żelazną kurtyną działalności NKWD, sił policyjnych i różnego rodzaju agentów komunistycznych, skala zbierania danych i ich opracowywania uległa zauważalnej redukcji.

Charakteryzując sytuację w Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i na Węgrzech, emigracyjni eksperci rozpoczynają analizę pod koniec 1944 r. Niekiedy w swoich rozważaniach sięgają do nieco wcześniejszych wydarzeń jesieni 1944 r. Co dominuje w emigracyjnych ekspertyzach i opracowaniach? Można w tym wypadku przywołać kilka głównych wątków tematycznych, opracowanych niestety, ze zrozumiałych powodów, na różnych poziomach szczegółowości:

1. Sytuacja polityczna i społeczno-gospodarcza przed wkroczeniem Sowieców.
2. Partie i stronnictwa polityczne uczestniczące w życiu politycznym.
3. Charakterystyka liderów opozycji antykomunistycznej.
4. Represje i zbrodnie popełniane przez Armię Czerwoną i NKWD na zajętych terenach.
5. Proces sowietyzacji krajów za „żelazną kurtyną”.

Analizując sytuację wewnętrzną w Rumunii późną jesienią 1944 r., emigracyjni eksperci główną uwagę zwrócili na kwestie polityczne. Po upadku drugiego rządu gen. Constantina Sanatescu przewidywali rychły zamach stanu przygotowany przez komunistów. Jak podkreślił ekspert z ministerstwa spraw wewnętrznych przygotowujący opracowanie w ramach tzw. akcji kontynentalnej, komuniści swoją działalność zamierzali ukryć za „parawanem tzw. Frontu Narodowo-Demokratycznego, grupującego pod ich wyłącznym dowództwem kilka przybudówek w rodzaju «Unii Patriotycznej», «Frontu Chłopskiego» i oddanych im całkowicie socjalistów oraz partię socjal-ludową [...]”¹⁹. Zdaniem analityka już od listopada 1944 r. w propagandzie uprawianej przez Front Narodowo-Demokratyczny dominowały sugestie, że „masy ludowe” domagają się władzy i że rząd ochrania faszystów, nie wywiązuje się z warunków zawieszenia broni oraz hamuje reformy społeczne. Działalność Frontu wspierało Radio Moskwa oraz obecność w Bukareszcie, w dniach od 7 listopada do 8 grudnia 1944 r., wiceministra spraw zagranicznych Związku Sowieckiego Andrieja Wyszyńskiego. Z przygotowanych materiałów wyłania się obraz wywrotowej i spiskowej działalności sowieckiego dygnitarza. Wyszyński ponoć podsyczał nastroje rewolucyjne oraz podrywał reputację stronnictw demokratycznych. Nie podjął, mimo propozycji i składanych przez siebie obietnic, żadnych rozmów z liderem Partii Narodowo-Chłopskiej Iuliu Maniu i Partii Narodowo-Liberal-

¹⁹ IPMS, sygn. A 11E/304. Rozwój sytuacji politycznej w Rumunii (grudzień 1944 r. – styczeń 1945 r.), s. 1.

nej Dinu Brătianu. Z niekwestionowanym przywódcą rumuńskiej antykomunistycznej opozycji Maniu widział się tylko raz w Sinai, i to w obecności króla Michała I. Złożył wówczas deklarację, iż niebawem przyjmie Maniu na prywatnej audyencji, niestety nie dotrzymał słowa. To wywołało obszerny list lidera Partii Narodowo-Chłopskiej do sowieckiego wiceministra. „Maniu napisał do Wyszyńskiego [...] długi memoriał, w którym zapewniając go o gorącej chęci współpracy Rumunii z Rosją, protestował jednak przeciw metodom stosowanym przez dowództwo Armii Czerwonej [...]. Wyszyński odesłał Maniu memoriał z adnotacją, że nie może przyjąć do wiadomości pisma, które używa niewłaściwego tonu w stosunku do armii sowieckiej. Dinu Brătianu, który ze swej strony gotował podobne memorandum, już do Wyszyńskiego nie napisał”²⁰. To oczywiście nie kończyło wywrotowej działalności Sowietów w Rumunii. Z opracowania przygotowanego w ramach tzw. akcji kontynentalnej możemy dowiedzieć się również, iż przedmiotem działalności Wyszyńskiego była próba rozbicia od wewnątrz jedności wśród caranistów i liberałów. W tym wypadku doszukiwano się dywersyjnych zabiegów dr. Nicolae Lupu. W opinii eksperta ów wyciągnięty niewątpliwie z lamusa „zgrany polityk, bardzo już wiekowy, już na szereg lat przed wojną, był tylko przedmiotem drwin karykaturzystów z racji swego nałogowego alkoholizmu”²¹. Podobną rolę przypisywano byłemu premierowi Gheorghe Tătărescu, który ponoć miał doprowadzić do dekompozycji partii liberalnej. Argumentowano w tej kwestii: „Odepchnięty przez Maniu i Brătianu, jako jeden z głównych współ winowajców wprowadzenia dyktatury w Rumunii, jest Tătărescu znacznie lepiej widziany przez komunistów, którzy chcą wygrać jego zawiedzione ambicje przeciw ortodoksom liberalnym z grupy Brătianu”²².

O ile przedstawiciel Stalina próbował podważyć obecność na rumuńskiej scenie politycznej ludowców i liberałów oraz bagatelizował ich znaczenie, o tyle zadaniem reprezentantów „polskiego Londynu” „wiele czasu [...] — wedle opinii rządowego analityka — poświęcał konferencjom z przywódcami komunistycznymi oraz z politykami demokratycznymi, którzy byli skłoni dać się użyć za narzędzie do wywołania rozłamu w swych stronnictwach”²³. Dało się to zwłaszcza zauważyć po demonstracji, która miała miejsce w Bukareszcie 28 listopada 1944 r.

Zastanawiając się nad wydarzeniami z przełomu listopada i grudnia 1944 r., czyli przesileniem gabinetowym, które wyniosło na stanowisko premiera gen. Nicolae Rădescu, emigracyjny specjalista od spraw bałkańskich zauważył, iż powszechnie obawiano się wówczas zamachu komunistycznego. „Aby ostatecznie wyjaśnić ich zamiary [komunistów — T. W.] i ustalić wyraźnie odpowiedzialność za wypadki, caraniści i liberałowie postanowili wystąpić z koalicji rządowej” — skonstatował w dalszej części dokumentu²⁴. W tym wypadku dostrzega się również przebiegłą i sprytną działalność króla Rumunii Michała I — cieszącego się w owym czasie ogromną popularnością społeczeństwa całego kraju. „Król zawezwał mianowicie Wyszyńskiego — ustalił niektóre fakty emigracyjny ekspert — i oświadczył mu, że działalność partii komunistycznej grozi pchnięciem kraju ku zupełnej anarchii. Król nie czuje się na siłach walczyć o utrzymanie ładu i praworządności, jeśli Rosja Sowiecka i jej przedstawiciele na terenie Rumunii

²⁰ IPMS, sygn. A 11E/304. Dalsze zaostrenie sytuacji wewnętrznej w Rumunii, s. 5.

²¹ Ibidem, s. 6.

²² Ibidem.

²³ IPMS, sygn. A 11E/304. Rozwój sytuacji politycznej w Rumunii..., s. 1.

²⁴ Ibidem.

będą udzielać poparcia lub choćby tylko tolerować anarchizującą akcje komunistów”²⁵. Następnie monarcha dyplomatycznie zakomunikował, że w zaistniałej sytuacji będzie zmuszony do abdykacji i opuszczenia kraju. Zdumiony Wyszyński miał stwierdzić, że nie odpowiada za wyjątkową aktywność komunistów, którzy domagali się dla siebie w owym czasie dwóch kluczowych resortów, spraw wewnętrznych i obrony narodowej. Przebieg wydarzeń na pewien czas powstrzymał zakusy komunistów. 5 grudnia 1944 r. gen. Rădescu oświadczył komunistom, że partie demokratyczne odrzuciły ich ultimatum. Jednocześnie zakomunikował, iż powołał do życia gabinet fachowców. Listę ministrów osobiście przygotował Iuliu Maniu. Zdezorientowani komuniści po konsultacji z Wyszyńskim zaniechali nacisków na premiera i wycofali swoje żądania dotyczące rzeczonych powyżej resortów. Jednocześnie zadeklarowali chęć dalszej współpracy w ramach rządu koalicyjnego. Nowy gabinet od poprzedniego różnił się tylko nowym ministrem spraw wewnętrznych. „Znienawidzonego przez komunistów caranistę Penescu zamienił sam premier”²⁶. Ogólnie wybór gen. Rădescu na premiera oceniono w „polskim Londynie” jako szczęśliwy. Premier bowiem miał za sobą pozytywną kartę jeszcze zapisaną w czasie wojny. Składały się nań negatywne opinie na temat polityki prowadzonej przez króla Karola II oraz pobyt w obozie koncentracyjnym w Târgu-Jiu²⁷.

Emigracyjni specjaliści mieli świadomość tego, że wydarzenia w Rumunii z grudnia 1944 r. były li tylko przygrywką do planowanej dopiero przez Moskwę ostatecznej rozgrywki z opozycją demokratyczną. Jak dalej podkreślił ekspert „byłoby zbytnim uproszczeniem twierdzenie, że to nacisk króla [...] rozproszył zamachowe chmury i wystraszył [...] komunistów [...]”²⁸. Zachowanie Wyszyńskiego porównywano do misji Żdanowa w krajach bałtyckich — przygotowanie podatnego gruntu do całkowitej sowietyzacji kraju. Ponadto na zachowanie Wyszyńskiego wywarły wpływ niechęć społeczeństwa wobec komunistów oraz „słabość jakościowa i ilościowa” samej partii. Stąd wyhamowanie procesu podporządkowania Rumunii Moskwie i chwilowa, jak to określono w dokumencie — „pieredyszka”.

Prognozowano, że penetracja komunizmu na terenie Rumunii nie zostanie rychło zastopowana. Komuniści „zagalopowawszy się zrazu zwolnili po prostu tempo, by zgromadzić brakujące siły do decydującego uderzenia”²⁹. Ich działalność w tym okresie sprowadzała się do utrzymania zdobytych wcześniej pozycji, czyli przede wszystkim stanowisk. Rzecz dotyczyła m.in. Mołdawii oraz kilku większych miast rozproszonych na terytorium całego kraju, np. Konstancy i Ploeshti. Dalej komuniści kontrolowali związki zawodowe oraz kierownictwa kilkunastu największych zakładów przemysłowych. Ważną rolę emigracyjni eksperci przypisywali „komunistycznej milicji”, liczącej około 12 000 ludzi, głównie skoszarowanej w stolicy kraju. Wedle opinii cytowanego tu specjalisty owa milicja, rekrutująca się przede wszystkim z „najgorszych elementów”, może być już w niedalekiej przyszłości wykorzystana do prowokacji, a nawet wywołania poważnych zamieszek. Ponadto dała się również zauważyć wzmożona akcja propagandowa wymierzona przeciwko Maniu i jego partii. Komuniści bez skrupułów działaczy z Partii Narodowo-Chłopskiej określali „bandami zbrodniarzy terrorystyczno-szowinistycznych”, zaś milicję caranistów „Strażą Iuliu Maniu”.

²⁵ Ibidem, s. 2.

²⁶ Ibidem.

²⁷ IPMS, sygn. 11E/304. Tło i przebieg marcowego kryzysu w Rumunii, 4 IV 1945 r., s. 1.

²⁸ IPMS, sygn. A 11E/304. Rozwój sytuacji politycznej w Rumunii..., s. 2.

²⁹ Ibidem, s. 3.

Jeśli chodzi natomiast o sytuację wewnątrz partii komunistycznej, to wedle opinii autora opracowania „Rozwój sytuacji politycznej w Rumunii” daje się tu zauważyć wyraźną rywalizację między przysłanymi z Moskwy Aną Pauker i Vasile Luką z jednej strony oraz Lucretiu Pătrășcanu z drugiej strony. Niejasna dla eksperta wydawała się rola sekretarza partii Parvulescu. O ile wewnątrz partii dochodziło do walki o władzę, to na zewnątrz komuniści zachowali zupełną jedność działania i taktyki³⁰.

Z pola widzenia specjalistów nie zginęły i inne ważne wątki szeroko tu rozumianego zjawiska sowytyzacji Rumunii. Dotyczą one przede wszystkim politycznej i gospodarczej zależności Rumunii do Związku Sowieckiego. O tym, że Moskwa „miała w garści” Bukareszt, według analityka z ministerstwa spraw wewnętrznych, decydowały następujące względy.

Po pierwsze, problem deportacji do Rosji Niemców — obywateli rumuńskich niemieckiego pochodzenia oraz Rumunów pochodzących z Besarabii i północnej Bukowiny, którzy w obliczu nadciągającej z północy Armii Czerwonej schronili się w głąbi kraju. Rząd RP na obczyźnie szacował, iż deportacją było zagrożonych około 300 tys. Niemców z ogólnej liczby 590 tys. oraz około 12 tys. Rumunów z Bukowiny i Besarabii. Ważne było również to, że sowieccy okupanci przy selekcji deportowanych nie stosowali jasnych i czytelnych dla wszystkich kryteriów. „Casus niemieckości — argumentował Michał Sokolnicki — jest określane według luźnych kryteriów. Wystarcza nazwisko niemieckie względnie jedno z rodziców krwi niemieckiej. W rezultacie akcją zostało objętych wiele rodzin od paru pokoleń zupełnie zrumunizowanych”³¹.

Po drugie, Moskwa domagała się od Bukaresztu, według polskich źródeł emigracyjnych, redukcji armii rumuńskiej do 3 dywizji oraz znaczącego pomniejszenia — do połowy — stanu policji i żandarmerii.

Po trzecie, żądania Kremla dotyczyły infrastruktury przemysłowej. Emigracyjni eksperci mieli w tym wypadku na myśli kompletne urządzenia elektrowni i fabryk na terenie Mołdawii i Siedmiogrodu. Doszło do tego również 20% fabryk włókienniczych w skali całego kraju. Owe urządzenia i zakłady miały być wliczone w poczet 300 milionów dolarów odszkodowania, jakiego Moskwa domagała się od Bukaresztu.

Generalnie oceniając politykę gospodarczą Związku Sowieckiego wobec Rumunii, w emigracyjnej analizie można odszukać konkluzję, iż „widać tendencję maksymalnego eksploataowania kraju, z tym jednak, by nie pograżyć go, na razie przynajmniej, w ostateczną katastrofę ekonomiczną”³². Kraj stanął już w grudniu 1944 r. na skraju ruiny i głodu.

Wedle emigracyjnej opinii decyzja o dokonaniu przewrotu komunistycznego w Rumunii zapadła w Moskwie, w styczniu 1945 r. Z raportu Michała Sokolnickiego wynika, iż w tym okresie do Związku Sowieckiego udali się Ana Pauker i Gheorghe Gheorghiu-Dej celem uzyskania wskazówek dotyczących dalszego postępowania w procesie przejścia władzy. „Powrócili oni ze szczegółowymi instrukcjami dla komunistycznej partii obalenia rządu gen. Radescu i utworzenia rządu Frontu Demokratycznego. Twierdzono, że tylko z takim rządem Sowiety utrzymywać będą przyjazne stosunki, on tylko będzie mógł uzyskać uwolnienie więźniów, utrzymać rumuńską administrację w Siedmiogrodzie, a może nawet uznanie Rumunii za jeden z narodów zjednoczonych”³³.

³⁰ Ibidem, s. 6.

³¹ IPMS, sygn. A 11E/304. Trudności wewnętrzne Rumunii. Raport Michała Sokolnickiego z Ankary 29 I 1945 r., s. 1.

³² IPMS, sygn. A 11E/304. Rozwój sytuacji politycznej w Rumunii..., s. 9.

³³ IPMS, sygn. A 11E/304. Rumunia. Raport Michała Sokolnickiego z Ankary 11 II 1945 r.

Kres rządów gen. Rădescu nastąpił po niespełna dwóch miesiącach urzędowania. W opinii polskiej emigracji sygnałem do komunistycznego kontrataku była konferencja w Jałcie, w lutym 1945 r. Komuniści i ich sowieccy doradcy zarzucili prezesowi Rady Ministrów współpracę z faszystami, zbrodnie popełniane na ludności cywilnej oraz zagrozili procesem sądowym. Zorganizowali również kilkanaście manifestacji, na których osobę premiera poddali totalnej krytyce. Dodatkowo uczestnikom wieców rozdawali po 3 bochenki chleba i 2 000 lei³⁴. Zastraszony premier, w zasadzie pozbawiony przez komunistów i sowieckich doradców, NKWD i oficerów Armii Czerwonej możliwości obrony, ostatecznie schronił się w ambasadzie brytyjskiej³⁵.

W takich okolicznościach, podaje autor opracowania „Tło i przebieg marcowego kryzysu w Rumunii”, do Bukaresztu przybył Wyszyński. Natychmiast zażądał dymisji Rădescu. Król zrazu odpowiedział, że jest „monarchą konstytucyjnym i musi brać pod uwagę wolę stronnictw politycznych, których większość jest za gen. Rădescu”³⁶. Następnie wszakże pojednawczo dodał, iż „zbada sytuację”. Do drugiego starcia między Michałem I i wiceministrem Wyszyńskim doszło dzień później. Tym razem, podaje emigracyjny ekspert, sowiecki minister był już bardziej zdecydowany i w ostrej formie domagał się dymisji gen. Rădescu oraz powołania nowego rządu złożonego z przedstawicieli Frontu Narodowo-Demokratycznego. Ponoć dał królowi tylko cztery godziny na załatwienie całej sprawy. „Jest w tej chwili godzina szesnasta — miał powiedzieć zdumionemu Michałowi — o godzinie osiemnastej Rădescu ma ustąpić, a o godzinie dwudziestej ma być mianowany nowy gabinet”³⁷. Król i liderzy stronnictw skapitulowali w obliczu sowieckiego dyktatu. Po konferencji w Jałcie, jak utrzymuje anonimowy urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, Rumunii mieli świadomość tego, że rosyjska strefa wpływów w Europie Środkowowschodniej została uświęcona i nie można już liczyć na pomoc mocarstw zachodnich, USA i Wielkiej Brytanii.

1 marca 1945 r., przy poparciu Wyszyńskiego, misję utworzenia nowego rządu król powierzył liderowi Partii Oraczy Petru Grozie. Wedle emigracyjnych opinii, w nowym gabinecie zwracali szczególną uwagę ministrowie: Gheorghe Tătărescu, Teohari Georgescu, gen. Constantin Vasiliu-Rășcanu, Lucrețiu Pătrășcanu, Gheorghe Gheorghiu-Dej oraz Petre Zăroni. Wszyscy, albo komuniści z krwi i kości, albo zagorzali sympatycy Kremla. Na temat osoby premiera w innej notatce czytamy: „właściwie nie ma on oblicza politycznego, ani odpowiedniego przygotowania. Jako lewicowiec i obecny komunista raczej umiarkowany. Z charakteru impulsywny, ale brak mu wytrwałości i ma opinię słabego realizatora”³⁸. Wnikliwej ocenie poddano również szefa resoru spraw zagranicznych. „Tătărescu — neoliberal. Wszystkie partie mają przeciwko niemu bardzo obciążające dokumenty i prawdopodobnie będzie trzymany tak długo, jak będzie to uważane za potrzebne przez komunistów. W ich rękach będzie on albo bezwolną igraszką, zgadzając się na wszystko, czego żądają, albo po prostu usuną go z rządu”³⁹. Teohari Georgescu został uznany za polityka wyjątkowo niebezpiecznego o „nastrojach terrory-

³⁴ IPMS, sygn. A 11E/304. Tło i przebieg marcowego kryzysu..., s. 3.

³⁵ Gen. Rădescu w 1947 r. opuścił Rumunię i wyjechał na zachód. Początkowo przebywał w Wielkiej Brytanii, później zaś w USA. Razem z Constantinem Vișoianu, Grigorem Niculescu-Buzești, Viorelem Tileą powołał do życia Komitet Wolnych Rumunów. IPMS, sygn. A 11E/871. Informacja o sprawach rumuńskich 31 X 1947 r.

³⁶ IPMS, sygn. A 11E/304. Tło i przebieg marcowego kryzysu..., s. 3.

³⁷ Ibidem, s. 3–4.

³⁸ IPMS, sygn. A 11E/304. Skład personalny rządu rumuńskiego.

³⁹ Ibidem.

stycznych”, Constantina Vasiliu-Râșcanu za oportunistę, pierwszego generała, który przyłączył się do komunistów, zaś Gheorghiu-Deja za osobę bez kultury i odpowiedniego przygotowania, głównego sowieckiego agenta.

Znając wcześniejsze doświadczenia węgierskie i bułgarskie, przedstawiciele polskiej emigracji z dużym zniecierpliwieniem oczekiwali na wybory parlamentarne w Rumunii. Od początku wyrokowano, że będą one zapewne sfałszowane. Przed dniem 18 października 1946 r. polskie czasopisma emigracyjne przyniosły informacje, że reżim komunistyczny w Rumunii przygotowuje siły i środki mające im ułatwić sukces wyborczy. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” podkreślił, że „wyborcy przed oddaniem głosu przechodzili przez cały skomplikowany system kontroli ich tożsamości, co dawało sposobność pozbawienia prawa do głosu tych wszystkich, którzy byli podejrzewani o przynależność do partii opozycyjnych [...]”⁴⁰. Wyborom, jak dalej czytamy w emigracyjnych publikacjach, towarzyszyły terror, gwałty i cały wymyślny aparat do fałszowania wyników, które przyniosły komunistom 348 mandatów, opozycji zaś tylko 66. Nie było więc dziełem przypadku, że liderzy partii opozycyjnych Maniu i Brătianu ogłosili oświadczenie, że wybory nie były wolne i w konsekwencji tego wycofali „swoich” ministrów z rządu.

Bułgaria przedmiotem emigracyjnych ekspertyz została nieco później, na początku 1945 r. W pierwszych dokumentach emigracyjnej proweniencji wskazywano na powolne wzmocnienie pozycji komunistów w życiu politycznym kraju oraz rozwój różnego rodzaju instytucji przymusu i represji. W pierwszej kwestii specjalista gromadzący materiały w ramach akcji kontynentalnej stwierdził, że „cała władza w kraju coraz wyraźniej skupia się w rękach komitetu wykonawczego partii komunistycznej”⁴¹. Następnie podkreślił, iż komuniści znacząco wzmocnili swoją pozycję w Froncie Ojczyźnianym. Prognozowano, że wybory do parlamentu odbędą się po skonsolidowaniu sytuacji wewnątrz tej organizacji. Ekspert dostrzegł również powolną redukcję roli i znaczenia partii Zweno oraz jej lidera Kimona Georgiewa.

Identycznie oceniano taktykę działania komunistów wobec jednego z liderów Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego — dr. Georgi Dymitrowa, znanego również pod pseudonimami Doktor lub Gemeto. Po powrocie z emigracji lider „zemledełców”, jak określano BLZCh, poświęcił swój czas i energię sprawie odbudowy struktur i prestiżu stronnictwa. Jego partia wprawdzie wchodziła w skład Frontu Ojczyźnianego, lecz wobec komunistów zachowała wyraźnie rzucający się w oczy dystans. Przede wszystkim Dymitrow-Gemeto odrzucił pomysł utworzenia wspólnego bloku z komunistami i ich satelitami w zbliżających się wyborach parlamentarnych. „Zajął także krytyczne stanowisko w stosunku do kołchozów i wypowiedział się za rozwojem kooperatywy rolniczej, nie poparł postępującej komunizacji armii”⁴². Jak łatwo można przypuścić, owe zachowanie i decyzje lidera bułgarskich ludowców wywołały reakcje ze strony nie tylko kierownictwa Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów), ale i sowieckiego rezydenta NKWD. Gemeto wydawał się groźnym rywalem dla nich, wręcz nie do tolerowania. Na dalszy przebieg wypadków nie trzeba było już długo oczekiwać.

⁴⁰ *Opozycja rumuńska nie dopuszczona do wyborów*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 275 z 21 XI 1946 r., s. 4.

⁴¹ IPMS, sygn. A 11E/230. Realizacja programu komuny w Bułgarii, 16 IV 1945 r.

⁴² IPMS, sygn. A 11E/230. Kryzys w stronnictwie ludowym w Bułgarii, 27 I 1945 r., s. 1.

Jak podaje jeden z emigracyjnych specjalistów, w styczniu 1945 r. sowiecki gen. Siergiej Biriuzow wręcz zwrócił się z zaleceniem do władz BLZCh, by pozbawiły dr. Dymitrowa wpływu na ideologię i taktykę działania stronnictwa. Ponoć stwierdził wówczas, że jeżeli „dr Dymitrow pozostanie na stanowisku sekretarza generalnego partii, to będzie stanowił zagrożenie dla jedności Frontu Ojczyźnianego”⁴³. Zastraszony sekretarz partii, w czasie posiedzenia Rady Naczelnej BLZCh, podał się do dymisji i niebawem na krótko opuścił granice kraju. Po powrocie zaś przebywał w areszcie domowym, został pozbawiony kartek żywnościowych i był szykanowany przez prasę komunistyczną. Ową interwencję słusznie określono, jako pierwszą, jawną, bez oglądania się na jakiegokolwiek pozory, ingerencją w wewnętrzne sprawy Bułgarii. W tym okresie w działalności propagandowej Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) pojawiło się głośne hasło: „Kto nie jest przyjacielem Rosji Sowieckiej, jest wrogiem Bułgarii!”.

W tworzonych w tym okresie karnych obozach pracy reżim komunistyczny postanowił umieścić „elementy politycznie i społecznie szkodliwe” oraz wszelkiego rodzaju „przeciwników Frontu Ojczyźnianego”, których nie można „pociągnąć do odpowiedzialności przed sądami ludowymi z tytułu działalności na szkodę narodu”⁴⁴. Już niebawem do „polskiego Londynu” dotarły dane liczbowe dotyczące skali zjawiska. Otóż trybunał ludowy skazał na karę śmierci od 1 500 do 2 000 osób, bez sądów zaś stracono od 10 000 do 15 000 ludzi. Wśród skazanych na śmierć 1 lutego 1945 r. pojawiły się m.in. nazwiska: regentów — księcia Cyryła, Bogdana Fiłowa i gen. Nikoły Michowa, premierów — Dobro Bożiłowa i Iwana Bagrianowa oraz ministrów — Petyra Gabrowskiego, Wasyla Mitakowa, gen. Teodosi Daskałowa, Borisa Jocowa, gen. Rusi Rusewa, Dimityra Sziszmanowa i Pyrwana Draganowa. Zdaniem polskiego specjalisty od spraw bałkańskich niektórzy z powyżej wymienionych jak najbardziej zasłużyli na zasądzone i wymierzone im kary, np. Fiłow i Gabrowski.

Dokonując rekapitulacji wydarzeń zaistniałych w Bułgarii w okresie od jesieni 1944 do lutego 1945 r., autor opracowania przygotowanego w ramach akcji kontynentalnej podkreślił, iż była to „rewolucja komunistyczna realizowana od góry”, aczkolwiek nie była to bynajmniej rewolucja, na którą masy oczekiwały⁴⁵. Jeśli chodzi natomiast o politykę Związku Sowieckiego realizowaną w Bułgarii, to najkrócej można byłoby ją zamknąć w następującej konstatacji: „taktykę Rosji w Bułgarii można by ująć następująco. Popiera ona oczywiście o ile tylko można dyskretnie akcję komunistów, nie angażując się w nią jednak oficjalnie, by zachować pozory ruchu wychodzącego od mas bułgarskich. Gra natomiast otwarcie na sentymentach słowiańskich i przez zręczną propagandę podsyca — unikając zresztą precyzowania — ekspansjonistyczne nadzieje bułgarskie [...]”⁴⁶.

W Bułgarii, podobnie jak w Rumunii i na Węgrzech, do wyborów parlamentarnych rządu sprawowała koalicja złożona z kilku partii demokratycznych i antyhitlerowskich, z komunistami włącznie. Od 9 września 1944 r. obowiązki premiera pełnił Kimon Georgiew. Zdaniem emigracyjnego analityka były to jednak rządy pozorne. Przede wszystkim dlatego, iż partia Zweno, z której wywodził się prezes Rady Ministrów, była słaba. W dalszej kolejności ekspert zwrócił uwagę na znamienne — decydującą rolę,

⁴³ IPMS, sygn. A 11E/230. Postępy dyktatury komunistycznej w Bułgarii, 3 II 1945 r., s. 2.

⁴⁴ IPMS, sygn. A 11E/230. Wiadomości z Bułgarii, 8 I 1945 r.

⁴⁵ IPMS, sygn. A 11E/230. Postępy dyktatury komunistycznej w Bułgarii..., s. 1.

⁴⁶ Ibidem, s. 4.

jaką jakoby wypełniała w tym okresie tajemnicza Coła Dragojczewa, sekretarz generalny Frontu Ojczyźnianego. Była ona politykiem, który cieszył się wyjątkową sympatią na Kremlu. Prognozowano nawet, że będzie ona w stanie zdystansować np. Trajczko Kostowa.

Zdaniem płk. Stanisława Gano, jednego z wysokich oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie — działającego w badanym okresie już w Oddziale Informacji Wywiadowczej, bułgarscy komuniści zdecydowany atak przeciwko działaczom prozachodnim i demokratycznym przeprowadzili podczas posiedzenia władz Frontu Ojczyźnianego w dniach 9–14 marca 1945 r. Przy czym, co warto tu zauważyć, obie strony konfliktu miały świadomość tego, iż może to być ostatnie, decydujące starcie. Stąd nawet ludowcy porzucili dotychczasową bierność i podjęli walkę, nie tylko na argumenty. „Sielankowe nastroje panujące w pierwszych dniach zjazdu nie trwały długo. Burza wybuchła już po uchwaleniu wszystkich rezolucji. [...] Zwolennicy usuniętego lidera ludowców dr. Georgi Dymitrowa wykorzystali kongres Frontu Ojczyźnianego dla rozwinięcia w stolicy i na prowincji ulotek protestacyjnych przeciw poczynaniom komunistów i mówiących o istnieniu jeszcze «innych sił», które mogą przyjść na Bałkany. Język ulotek był aż nadto jasny: «gdzie rządzi dyktatura — nie może być demokracji»⁴⁷. Działalność ludowców napotkała na stanowczy opór komunistów. Nowy lider BLZCh Nikoła Petkow na forum Frontu Ojczyźnianego „musiał się gęsto tłumaczyć członkom komitetu narodowego [...], dowodząc, że ulotki zostały rozrzucone przez ludowców niezrzeszonych”⁴⁸. Inna sprawa, że sam Petkow oraz dwaj inni czołowi działacze stronnictwa — Asen Pawłow i Boris Bumbarow, stali się bardzo szybko obiektami podobnych ataków komunistycznych propagandzistów.

W takiej właśnie napiętej atmosferze bułgarskie partie i stronnictwa polityczne przygotowywały się do, przesuwanych w czasie, wyborów parlamentarnych. Wydaje się, iż w dziejach wszystkich państw za „żelazną kurtyną” był to jedyny tego rodzaju wypadek. Poniekąd było to zasługą nacisku i interwencji, zwłaszcza dyplomatów z USA. Niebawem do bułgarskiego precedensu zamierzał nawiązać premier rządu RP na obczyźnie Tomasz Arciszewski, który dla Polski zamierzał „wyprosić” u zachodnich aliantów międzynarodową kontrolę wyborów parlamentarnych. Polska sugestia została jednak odrzucona.

Komuniści bułgarscy nie tylko krytykowali opozycję z BLZCh, ale i innych głównych aktorów bułgarskiej sceny politycznej, głównie z partii Zweno — Kimona Georgiewa oraz gen. Damiana Wełczewa. Jak zauważył Jan Starzewski z Wydziału Europy Środkowo-Wschodniej MSZ „w tym stanie rzeczy rząd «Frontu Ojczyźnianego» staje się farsą, rola zaś, jaką w nim odgrywa exfaszystowskie «Zweno» z płk. Wełczewem nie jest bynajmniej zaszczytna”⁴⁹. Późniejszy minister spraw zagranicznych rządu RP na obczyźnie podkreślił ponadto, że jedynym źródłem oporu w Bułgarii są chłopci, dlatego przewidywał dalej falę represji wobec ludowców.

Po wyborach parlamentarnych w Bułgarii, które odbyły się w listopadzie 1945 r., zbojkotowanych zresztą przez opozycję, rozpoczął się kolejny etap walki o władzę. Jej uczestnikami byli nie tylko główni aktorzy bułgarskiej sceny politycznej proveniencji

⁴⁷ IPMS, sygn. A 11E/230. Płk. S. Gano, Bułgaria — Front Ojczyźniany, 9–14 III 1945 r., s. 5.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ IPMS, sygn. A 11E/230. J. Starzewski, Bułgaria — raport opracowany przez Wydział Europy Środkowo-Wschodniej MSZ, 29 V 1945 r.

komunistycznej oraz opozycyjnych wobec nich ludowców, ale i przedstawiciele wielkich mocarstw, Związku Sowieckiego oraz USA. Oceniając przebieg owej rywalizacji, ambasador RP w Turcji Michał Sokolnicki podkreślił, iż w obecnej chwili najważniejszą postacią wydaje się były sekretarz generalny III Międzynarodówki Georgi Dymitrow. Ambasador nie dawał wiary obietnicom Dymitrowa, który deklarował współpracę z opozycją. W tym miejscu przywołał fakt, iż „charakterystycznym wstępem do pertraktacji z opozycją było ogłoszenie w dniu 21 III 1946 r. aktu oskarżenia przeciwko Krystiu Pastuchowowi, niewątpliwie najwybitniejszej osobistości tzw. ojczyźniano-frontowej opozycji. Pastuchow (71 lat, od 15 lat lider socjalistów) został aresztowany 21 dni przed ogłoszeniem aktu oskarżenia. Prokurator zarzucał mu, że zawsze zajmował negatywne stanowisko wobec postępowych i demokratycznych elementów w bułgarskim życiu politycznym”⁵⁰. Sokolnicki zauważył również, że opozycja zgodziła się na powtórne wybory pod koniec czerwca 1946 r. oraz obsadę ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości przez osoby neutralne, spoza układów politycznych. To z kolei nie zostało zaakceptowane przez przywódcę komunistów.

Tematyka czechosłowacka w latach 1944–1945 nie zyskała szerszego uznania emigracyjnych ekspertów. Nie jest wykluczone, iż w tym wypadku analitycy z „polskiego Londynu” kraj nad Wełtawą uznali jeszcze za w miarę wolny od komunistycznej penetracji. W zasadzie teksty poświęcone problemom Czechosłowacji można policzyć na palcach jednej ręki. Omawiając genezę ukonstytuowania nowego rządu w 1945 r., specjalista z ministerstwa spraw zagranicznych nadmienił, że „po stosunkowo krótkich obradach w Moskwie, przy udziale obserwatorów sowieckich powołany został nowy rząd republiki czechosłowackiej. Rząd ten niewątpliwie nie jest zwykłą organizacją tego typu i najprawdopodobniej wywoła, chociaż tylko ze względów strukturalnych, liczne komentarze”⁵¹. Polskich specjalistów najbardziej zainteresowały sprawy kadrowe. Przede wszystkim zaś osoba premiera. Zdeněk Firlinger, były ambasador Czechosłowacji w Związku Sowieckim, wydawał się politykiem co najmniej podejrzanym. „Nowy premier jest oficjalnie członkiem czechosłowackiej socjaldemokracji. Wieloletni pobyt w Moskwie, gdzie Firlinger przebywał nawet w okresie pomonachijskim, doskonale stosunki z decydującymi czynnikami ZSRR i ogólnie oportunistyczna taktyka postępowania sprawiły, że Firlinger, słusznie, czy niesłusznie uchodzi za kryptokomunistę”⁵². Siłą nowego prezesa Rady Ministrów wzmacniało również tzw. „prezydialne politbiuro”, składające się z pięciu wicepremierów: Clementa Gottwalda (do spraw Czech), księdza Jana Šrámka (do spraw Moraw), Josefa Davida (do spraw Śląska), Jana Široký’ego (do spraw wschodniej Słowacji) i Jana Ursiny’ego (do spraw zachodniej Słowacji). Gottwald i Ursiny byli aktywnymi działaczami Komunistycznej Partii Czechosłowacji. W gabinecie znaleźli się również i inni komuniści, jak np. gen. Ludwik Svoboda, Václav Nosek, Zdeněk Nejedlý, Václav Kopecký i Vilem Široký. Jedynym sukcesem antykomunistycznej opozycji było zablokowanie kandydatury Vladimira Clementisa, członka KPCz, na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Resort ten objął zasłużony dla dyplomacji czechosłowackiej Jan Masaryk.

Emigracyjni specjaliści, analizując stosunki sowiecko-czechosłowackie, zwrócili jeszcze uwagę na jeden istotny aspekt omawianej tu kwestii. Rzecz dotyczyła mianowa-

⁵⁰ IPMS, sygn. A 11E/1145. M. Sokolnicki, Bułgaria. Raport z 29 IV 1946 r., s. 2.

⁵¹ IPMS, sygn. A 10.4/24. Nowy rząd czechosłowacki, 5 IV 1945 r.

⁵² Ibidem.

nia przez Stalina nowego ambasadora przy rządzie czechosłowackim. Został nim aktywista partyjny Walerian Zorin, na dodatek szef wydziału IV NKWD. To oczywiście dało wszystkim zainteresowanym dużo do myślenia. Ekspert z ministerstwa informacji i dokumentacji w konkluzji podkreślił, że „Zorin będzie nie tyle ambasadorem, ile gubernatorem sowieckim”⁵³. Panowało także przekonanie, że Zorin będzie przeciwieństwem ambasadora Wiktora Lebedewa z Warszawy, którego traktowano w „polskim” Londynie jako typowego figuranta.

Przedmiotem analizy była również sytuacja społeczna i gospodarcza w Czechosłowacji na przełomie wojny i pokoju. Zdaniem polskich specjalistów w dużo korzystniejszych warunkach rozwijało się życie codzienne na Słowacji. W Czechach „strach przed wojskami sowieckimi oraz komunizmem spowodował, że wielu kupców oraz przemysłowców opuściło swoje przedsiębiorstwa, szukając na razie schronienia pod okupacją zachodnich aliantów”⁵⁴.

Na problem Jugosławii emigracyjni specjaliści patrzyli przez pryzmat działalności dwóch podmiotów politycznych — obozu skupionego wokół króla Piotra oraz komunisty Josipa Broza Tity. Ten ostatni i jego sprzymierzeńcy mogli liczyć, zdaniem analityków z „polskiego Londynu”, na poparcie nie więcej niż 5% społeczeństwa. To w zasadniczy sposób wpłynęło na taktykę działania Komunistycznej Partii Jugosławii.

Przedmiotem sporu, jak ogłosili emigracyjni eksperci, były przede wszystkim wybory parlamentarne. Chodziło w tym wypadku o zasadniczą kwestię, czy wyborcy będą głosowali na jedną, czy kilka list wyborczych. Ministrowie z byłego jugosłowiańskiego rządu emigracyjnego Milan Grol i dr Ivan Šubašić z tego też powodu opuścili nawet gabinet koalicyjny. W argumentacji zaś podali, że „nie mogą wyrazić zgody na proponowane przez reżim titowski wybory monopartyjne”⁵⁵. Titę potępiły również niektóre ugrupowania chorwackie, w tym partia kierowana przez dr Mačka. W tym samym duchu wypowiadało się duchowieństwo, uznające „reżim titowski za szkodliwy i niechrześcijański”⁵⁶. Identyczne stanowisko zajęł również patriarcha prawosławny Serbii. W innym dokumencie zwrócono uwagę, że kościół w Chorwacji, Słowenii i Dalmacji popierał bierny opór⁵⁷.

Zastanawiając się nad sytuacją polityczną w Jugosławii, emigracyjni analitycy zauważyli, iż król Piotr popełnił kilka brzemiennech w skutki błędów. Przede wszystkim po dymisji Šubašicia i Groła powinien niezwłocznie powołać do życia nowy gabinet złożony głównie z prokrólewskich polityków. O ile nie mógł tego osiągnąć, to ekspert z ministerstwa spraw zagranicznych sugerował, że król powinien zablokować wybory parlamentarne. Niestety nie skorzystał z tej możliwości.

Wybory odbyły się 11 listopada 1945 r. Jak zauważyli specjaliści z MSZ, „celem sparaliżowania bojkotu stronnictw opozycyjnych, Tito zarządził głosowanie za i przeciw liście rządowej. Z góry było wiadomo, jaki będzie rezultat wyborów, w których silnie rozbudowany aparat policji i milicji politycznej był głównym reżyserem”⁵⁸. W tym celu w lokalach wyborczych były wystawione dwie urny, jedna na głosy popierające reżim komunistyczny, druga dla opozycji. Jest zrozumiałe, na co zwrócili uwagę specja-

⁵³ IPMS, sygn. 10.4/24. *Stosunki sowiecko-czechosłowackie*, „Notatki informacyjne MiD”, 27 III 1945 r.

⁵⁴ IPMS, sygn. 11E/789. „Europa Środkowo-Wschodnia”, nr 3 z 23 IV 1945 r.

⁵⁵ IPMS, sygn. A 11E/1173. Jugosławia. Notatka dla prezydenta RP z 12 XI 1945 r., s. 1.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ IPMS, sygn. Kol. 138/228. Jugosłowiańskie siły zbrojne, s. 38.

⁵⁸ Ibidem.

liści z „polskiego Londynu”, że każdy z wyborców, który zamierzał głosować przeciwko Ticie musiał się wykazać nie lada odwagą, bowiem w lokalach wyborczych specjalnie oddelegowani obserwatorzy śledzili kroki wszystkich głosujących. Nie mniej charakterystycznym posunięciem reżimu była decyzja, że każdy, którego nazwisko figuruje w rejestrze wyborczym, a powstrzyma się od głosowania, będzie uważany za aprobującego listę rządową. W tej ostatniej kwestii na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” analityk skonstatował: „jest rzeczą oczywistą, że w systemie terroru, jaki istnieje w Jugosławii, jedyną praktycznie możliwą formą opozycji jest demonstracyjne powstrzymanie się od głosu. Jest to bez porównania łatwiejsze, aniżeli udanie się do biura wyborczego i rzucenie głosu do specjalnej skrzynki opozycyjnej”⁵⁹.

W dokumentach z innej proveniencji wskazano na kolejny, niepowtarzalny w dziejach całej Europy „argument wyborczy” wzmocniający pozycję obozu Tity. Rzecz dotyczyła dopuszczenia do wyborów, na mocy wcześniej przygotowanej ordynacji, nawet nieletnich partyzantów Tity biorących udział w wojnie przeciwko Niemcom⁶⁰. Podsumowując wyniki wyborów, w polskojęzycznych emigracyjnych publikacjach podpierano się m.in. oświadczeniem króla Piotra II. Monarcha zaś zauważył: „wyniki ostatnio odbytych wyborów nie mogą dalej nikogo w najmniejszej mierze przekonać o tym, że wola Narodu [...] została swobodnie wyrażona. Świat zna już dobrze metody Frontu Narodowego wyolbrzymianie cyfr mające wykazać jego popularność. Jest rzeczą powszechnie znaną [...], że znaczne odłamy ludności usunięto z miejsca zamieszkania i pozbawiono możliwości swobodnego głosowania”⁶¹.

Kolejnym ważnym wydarzeniem, będącym konsekwencją wyborów parlamentarnych w listopadzie 1945 r., któremu polska emigracja poświęciła więcej uwagi, była zmiana ustroju kraju z monarchii na republikę. W tym wypadku rząd RP na obczyźnie ponownie przywołał oświadczenie króla Piotra II. Monarcha zaś podkreślił, iż zmiana nastąpiła z pogwałceniem konstytucji i tradycji Jugosławii. Winnym uznano marszałka Tite, który „odebrał prawo decyzji w tej sprawie Narodowi”⁶². Detronizację rodziny Karadziordżewiczów i ogłoszenie Jugosławii republiką uznano w „polskim Londynie” za całkowite włączenie kraju południowych Słowian w orbitę wpływów Związku Sowieckiego.

W 1946 r. kluczowym wydarzeniem politycznym w Jugosławii był proces gen. Dragoljuba (Draży) Mihailovicia. Z tego też powodu w „polskim Londynie” przygotowano kilkanaście opracowań i dokumentów na ten temat, w tym obszerny materiał, liczący, bagatela, ponad 40 stron maszynopisu, pt. „Jugosłowiańskie siły zbrojne”⁶³. Pod tym nieco mylącym tytułem autorzy zawarli analizę nie tylko dotyczącą wojska, ale i innych zagadnień, np. polityki zagranicznej, Kościoła katolickiego, reform gospodarczych oraz relacji między reżimem komunistycznym i opozycją.

Gen. Mihailović, mając wielokrotnie okazję do opuszczenia kraju, pozostał w Jugosławii. Przy wydatnej pomocy sowieckiej został ujęty 13 marca 1946 r. Dopiero pięć

⁵⁹ *Komedia „wyborów” w Jugosławii*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 267 z 10 XI 1945 r., s. 4.

⁶⁰ W jednym z emigracyjnych opracowań podano kilka interesujących danych na temat partyzantki Tity. Liczące w kwietniu 1945 r. około 60 tys. żołnierzy oddziały składały się zdaniem polskich specjalistów z różnorodnego elementu, takiego jak np. awanturnicy, przestępcy, dezertrzy z obcych armii. Wreszcie była to miejscowa ludność, werbowana przy pomocy charakterystycznych metod (palenie całych wsi, zniszczenie dobytku). Z wymienionych powyżej 60 tys. około 20% było komunistami. (IPMS, sygn. Kol. 138/228. Jugosłowiańskie siły zbrojne, s. 3.)

⁶¹ IPMS, sygn. A 11E/1173. Jugosławia. Oświadczenie króla Piotra II.

⁶² Ibidem.

⁶³ IPMS, sygn. Kol. 138/228.

dni później ten fakt ogłoszono publicznie. Emigracyjne publikacje przyniosły sporo danych i informacji na temat procesu. Samo śledztwo było prowadzone pod skrupulatnym dozorem Edvarda Kardelja. „Mihailovic został poddany torturom, które trwały 72 godziny, poczym na pół żywemu dano mu do podpisania zeznania, z ostrzeżeniem, że tortury zostaną powtórzone w wypadku, gdy w czasie procesu cofnie cokolwiek z tego «zeznania»”⁶⁴. Z uwagi na stan zdrowia pierwszego więźnia Jugosławii proces został początkowo przesunięty z 6 na 19 maja 1946 r., później zaś aż na 10 czerwca 1946 r. Bezstronni obserwatorzy, którzy byli świadkami procesu, zauważyli, że oskarżony był w wyjątkowo złej kondycji, wręcz wyczerpany. Sam z trudem śledził przebieg wydarzeń. W sytuacji, gdy składał wyjaśnienia, inne od wcześniej ustalonych, w procesie po prostu ogłaszano przerwę. Potem generał powracał na salę i już bez przeszkód potwierdzał zarzuty oskarżycieli.

Zdaniem polskich specjalistów z emigracyjnego MSZ los Mihailovicia był przesądzony już przed rozpoczęciem procesu. W całym kraju komuniści zorganizowali szereg wieców i spotkań ze społeczeństwem, na których zostały „zdemaskowane zbrodnie generała i lud domagał się przykładowego ukarania największego zbrodniarza i wroga narodu”⁶⁵. Jednocześnie Tito oświadczył publicznie, że zbrodnie Mihailovicia zostały udowodnione, zaś minister bezpieczeństwa komunista Aleksandar Ranković dodał, że oskarżony przyznał się do zarzucanych mu zbrodni. Do generała władze jugosłowiańskie nie dopuściły adwokatów amerykańskich oraz bezstronnych świadków, oficerów amerykańskich i brytyjskich.

Jak podkreślił jeden z emigracyjnych ekspertów, celem procesu belgradzkiego było nie tylko skazanie Mihailovicia. Chodziło jeszcze o dwie inne sprawy. Po pierwsze o wykazanie, że Mihailović i reprezentowany przez niego obóz patriotyczno-królewski nigdy nie prowadził szerszej walki przeciwko Niemcom. Po drugie, komuniści chcieli stworzyć choćby pozory, że jedynie Związek Sowiecki prowadził bezkompromisową i zdecydowaną walkę z Niemcami⁶⁶. W innym dokumencie wskazano natomiast, że proces Mihailovicia był typowym procesem pokazowym. Miał skompromitować wszystkich tych, którzy znaleźli się z różnych powodów poza rządem Tity. Autor konkluzji miał tu na myśli króla Piotra II oraz około 20-tysięczny korpus jugosłowiański — notabene praktycznie bez uzbrojenia, który znalazł się na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec⁶⁷.

Na marginesie problematyki dotyczącej sytuacji w Jugosławii w polskich kręgach emigracyjnych analizowano również sytuację społeczno-polityczną w sąsiedniej Albanii. Należy tu jednak zauważyć, iż materiałów na ten temat zachowało się niewiele. Polskich specjalistów zainteresowały przede wszystkim dwie kwestie. Podjęli próbę oceny samej postaci Envera Hodży, określanego w tym okresie jako „najmniejsza sowiecka marionetka”⁶⁸ oraz roli i znaczenia obozu skupionego wokół niego. Zastanawiali się również nad wpływem Jugosławii na rozwój życia politycznego w Albanii. W pierwszej sprawie w jednym z nielicznych dokumentów czytamy: „ruch Envera Hodży był początkowo bardzo słaby i raczej tylko wegetował — dopiero katastrofa włoska dostarczyła

⁶⁴ IPMS, sygn. A 11E/1173. Proces gen. Mihailovica, 3 VII 1946 r.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ A 11E/1173. Notatka S. Kleczkowskiego dla ministra A. Tarnowskiego z 11 VII 1946 r.

⁶⁸ S. L., *Hodża. Najmniejsza z sowieckich marionetek*, „Przegląd Polski”, 1947, nr 9, s. 30–31.

mu broni i wzmocniła szeregi licznymi dezertkami z armii włoskiej⁶⁹. Obóz skupiony wokół Hodży dalszego wzmocnienia doznał w chwili, gdy alianci udzielili Ticie daleko idącej pomocy. „O losie Albanii zdecydowała ofensywa sowiecka na półwyspie bałkańskim. Albania została opanowana przez narodowo mieszane oddziały titowskie, które narzuciły krajowi rząd monopartyjny. Zaczęła się krwawa czystka — o wiele krwawsza aniżeli w innych krajach, np. w Jugosławii. Celem rozbicia organizacji plemiennych, zabito niemal wszystkich wybitniejszych przywódców plemiennych [...]”⁷⁰. Zdaniem jednego z urzędników MSZ, wielkie wrażenie w Jugosławii w listopadzie 1945 r. wywołało uznanie przez wielkie mocarstwa rządu albańskiego, który „de facto był już ekspozyturą titowską”⁷¹. Natomiast w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” ten fakt skomentowano w sposób następujący: „Uznanie rządu albańskiego przez USA i Wielką Brytanię jest o tyle znamienne, że rząd [...] jest tak samo opanowany przez komunistów, jak rządy Bułgarii i Rumunii, których mocarstwa nie chcą uznać”⁷².

Ostatni z krajów Europy Środkowowschodniej, który był przedmiotem wnikliwej i rzetelnej analizy, to Węgry. Tak jak w poprzednich omawianych tu wypadkach, tak i w tej sytuacji uwagę polskich kręgów emigracyjnych zaprzętała przede wszystkim sytuacja polityczna w tym państwie na przełomie 1944 i 1945 r. Już w styczniu 1945 r. pojawiły się pierwsze komentarze na temat rządu gen. Béli Miklósa Dálnoki. „W rządzie tym — donosił informator w ramach akcji kontynentalnej — reprezentowane są wszystkie stronnictwa demokratyczne, konserwatyści, antyfaszyści oraz komuniści [...]. Wiadomość o szybkim utworzeniu rządu była niespodzianką dla opinii światowej, która nie oczekiwała możliwości rozwiązania sytuacji węgierskiej tak szybko i w tak poważny sposób”⁷³. Rząd Miklósa zapowiedział wojnę z Niemcami, utrzymanie własności prywatnej przy gospodarce liberalnej, reformy agrarne i nacjonalizację ciężkiego przemysłu. W dokumencie podjęto również próbę oceny poszczególnych członków gabinetu. Premier, generał i obywatel ziemski z Transylwanii w jednej osobie, był ponoć znany ze swoich konserwatywnych i antykomunistycznych poglądów. Minister wojny, inny generał Janos Vörös, dowodził wojskami węgierskimi na froncie rosyjskim, m.in. w katastrofalnej dla nich bitwie pod Woroneżem. Kolejni ważni ministrowie to Imre Nagy i dr József Gábor, obaj komuniści. Ugrupowania chłopskie reprezentowali natomiast: Ferenc Erdei (MSW), István Vásávy (skarbnik) i Janos Gyöngyösi (MSZ). W opinii eksperta aż 12 członków gabinetu cieszyło się poparciem społeczeństwa⁷⁴. Owe poparcie, o którym pisano w styczniu 1945 r., utrzymało się nadal w późniejszym okresie. „Przypisać to należy okoliczności, że do rządu wchodziła przedstawiciele różnych ugrupowań i warstw społecznych oraz stosunkowo umiarkowanej aktywności komuniści, którzy dzięki temu nie kompromitowali rządu w oczach społeczeństwa”⁷⁵. Tłumaczono to m.in. polityką Związku Sowieckiego wobec Budapesztu. Otóż Rosjanie i węgierscy komuniści, mając w pamięci fatalne dla społeczeństwa rządy Béli Kuna, obawiali się kompromitacji reprezento-

⁶⁹ A 11E/1173. Notatka nr 3 z 26 X 1945 r. (Po rozmowie z królem A. Zogu, który osiedlił się w okolicach Londynu), s. 2.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ IPMS, sygn. A 11E/1173. Notatka dla prezydenta RP...

⁷² *Uznanie rządu albańskiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 268 z 12 XI 1945 r., s. 1.

⁷³ IPMS, sygn. A 11E/324. Prowizoryczny rząd na Węgrzech 4 I 1945 r., s. 1.

⁷⁴ Ibidem, s. 3. Por. również: IPMS, sygn. A 11E/869. Na temat poparcia dla rządu gen. Miklósa: IPMS, sygn. A 11E/324. Program polityczny Tibora Eckhardta, 27 III 1945 r., s. 1.

⁷⁵ IPMS, sygn. A 11E/869. Rozmowa radcy Mycielskiego z baronem Bakach-Besseney, byłym posłem w Bernie, 15 X 1945 r.

wanej przez siebie orientacji politycznej już na wstępie walki o władzę. Dlatego też tolerowali taki układ w gabinecie gen. Miklósa. Nie bez znaczenia był tu fakt, że dużym poparciem Węgrów cieszyła się wówczas Niezależna Partia Drobnych Rolników, która wygrała m.in. wybory komunalne w Budapeszcie, i to absolutną większością głosów.

Po zajęciu Budapesztu przez Armię Czerwoną przez jakiś czas polskie kręgi emigracyjne komentowały barbarzyńskie zachowanie sowieckich żołnierzy w stolicy Węgier. Rzecz nie dotyczyła wyłącznie plądrowania miasta przez pierwszych 48 godzin okupacji, gwałtów i zbrodni⁷⁶. By ułatwić żołnierzom rabunek i zaspokajanie dzikich instynktów, zakazano ludności zamykania bram i drzwi do domów. „Działo się wszystko, jak w średniowieczu” — komentował jeden ze specjalistów w ramach znanej już nam akcji kontynentalnej⁷⁷. Ludność miasta, w wieku od 18 do 60 lat, zmuszano do pracy fizycznej na rzecz okupantów od szóstej rano do osiemnastej po południu. „Branża” odbywała się w iście sowieckim stylu. Żołnierze Armii Czerwonej zatrzymywali na ulicach miasta potrzebną liczbę ludzi i wysyłali ich do pracy. Wynagrodzeniem była miska ciepłej stawy wydawana przez wojskowe kuchnie. Po czym „przymusowy robotnik” powracał do domu, gdzie zbierał siły przed następnym dniem niewolniczej pracy. Obecnie można stwierdzić, iż była to w pewnym sensie geneza zjawiska pracy przymusowej i obozów pracy na Węgrzech po zakończeniu II wojny światowej.

Sowieci od razu zaprowadzili na Węgrzech swoje prawa i zwyczaje. „Rozpasana soldateska niszczyła tak bezmyślnie, a z takim kunsztem dobytek prywatny, majątek narodowy, że człowiek podziwiał talent i fachowość”⁷⁸. Zastanawiając się nad zachowaniem żołnierzy Armii Czerwonej, autor cytowanego opracowania doszedł do wniosku, iż można je jedynie porównać z wyczynami Czyngis-Chana. W dostępnych opracowaniach wymienia się również znaczącą rolę rozbudowanych sił policyjnych (np. politycznej, porządkowej, skarbowej, drogowej, budowlanej, obyczajowej itp.) w procesie ujarzmienia narodu węgierskiego. Gros policjantów rekrutowało się z byłych współpracowników gestapo. Złą opinią cieszyło się zwłaszcza słynne jeszcze z czasów hitlerowskich więzienie zlokalizowane przy ulicy Andrassy 60. Tu w wiosennych miesiącach 1945 r. umierało po kilkadziesiąt osób dziennie⁷⁹.

Podjmując próbę kompleksowej oceny sytuacji, jaka zapanowała w stolicy Węgier, emigracyjny ekspert stwierdził, iż w tym okresie „rząd debreczyński [gen. Miklósa — T. W.] nie miał absolutnie nic do powiedzenia. Głos zabierają tylko jego dwaj członkowie komuniści [...]”⁸⁰.

Przystępując do organizacji władz lokalnych w Budapeszcie, która to działalność miała stanowić początek okupacji zajętego miasta, Rosjanie przede wszystkim sprawdzili nad Dunaj sprawdzonych już w Sowietach komunistów węgierskich. „Jedną z ważniejszych postaci został niejaki Mátyás Rákosi, były komisarz bolszewicki z czasów Béli Kuna. Rola jego jest nieokreślona; ubrany po cywilnemu jeździ samochodem sowieckim w towarzystwie oficera sowieckiego. Dyrektorem zaopatrzenia miasta został Zoltan Vass, także komunista z Rosji”⁸¹.

⁷⁶ IPMS, sygn. A 11E/324 Sytuacja na Węgrzech 9 V 1945 r., s. 1.

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ IPMS, sygn. 138/228. F. Matuszczak, Nowe Węgry, s. 3.

⁷⁹ Ibidem, s. 8.

⁸⁰ IPMS, sygn. A 11E/324. Budapeszt po zajęciu przez Sowiety, 10 V 1945 r., s. 3.

⁸¹ Ibidem, s. 1.

Sensację, i to dużego kalibru, w kręgach emigracyjnych wywołały wybory parlamentarne na Węgrzech, które odbyły się w listopadzie 1945 r. Tym bardziej wydarzenie to miało posmak nie lada sensacji, że praktycznie nikt na emigracji, nawet przedstawiciele węgierskiej diaspory, nie oczekiwał na sukces opozycyjnej wobec komunistów Niezależnej Partii Drobnych Rolników. Po ogłoszeniu już tylko wstępnych rezultatów, 8 listopada 1945 r. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” donosił: „wyniki węgierskiego głosowania są wysoce znamienne, zwłaszcza, jeśli uwzględni się okoliczności, w jakich wybory te odbyły się”⁸². Szukając źródeł sukcesu „drobnych rolników”, analitycy w „polskim Londynie” wskazywali m.in. na znaczenie listu pasterskiego Józsefa Mindszenty’ego, w którym prymas Węgier zdemaskował zbrodnie i ekscesy policji politycznej. Ważnym elementem wpływającym na końcowy sukces opozycji antykomunistycznej wydawało się również odważne i odpowiedzialne zachowanie społeczeństwa, które mimo zastraszenia głosu oddawało na „partię cieszącą się jego zaufaniem”. Owe społeczeństwo wykazało także dużą trzeźwość polityczną, gdyż bez problemów rozszyfrowało podstęp związany z powołaniem do życia narodowej partii chłopskiej, „dywersyjnego tworu komunistów dla odciążenia głosów od prawdziwego ruchu chłopskiego”⁸³. W końcu, jak wskazywano, źródłem sukcesu okazał się fakt, że wybory węgierskie były rzeczywiście wolne. „Na Węgrzech wszystkie partie mają swobodę działania, co więcej zaś są to partie prawdziwe”⁸⁴. Ostatni argument jako żywo był czytelną aluzją do sytuacji w Polsce, zwłaszcza zaś działalności koncesjonowanych lub fałszywych: Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu” i Stronnictwa Pracy.

Przytoczone przez „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” informacje musiały zrobić wrażenie na emigracyjnym czytelniku, zważywszy, że już niebawem czołowy polski dziennik ukazujący się w Londynie przyniósł końcowe wyniki wyborów. Niezależna Partia Drobnych Rolników uzyskała 245 mandatów, zaś jej największy rywal — komuniści tylko 70⁸⁵. I to wszystko na terenie kontrolowanym przez Armię Czerwoną, NKWD, sowieckich doradców oraz szczególnie rozbudowany rodzimy aparat przymusu i represji.

W emigracyjnych opracowaniach wprawdzie ani razu nie padło określenie „taktyka salami”, jakże charakterystyczna dla polityki węgierskich komunistów wobec opozycji, zwłaszcza wywodzącej się z partii drobnych rolników, niemniej jednak wątek ten był podnoszony w różnego rodzaju publikacjach. W wypadku Węgier problem szeroko zakrojonej walki komunistów z opozycją był szczególnie eksponowany w 1947 r. I tu analityk podjął próbę porównania z sytuacją w Polsce. „Na Węgrzech chodzi o likwidację opozycji, w pierwszym rzędzie opozycji chłopskiej. O ile w Polsce reżim dysponuje pierwszorzędnym pretekstem w postaci nielegalnego ruchu podziemnego i partyzantki, o tyle na Węgrzech należało stworzyć fikcyjnie tzw. konspirację wojskową celem zadania śmiertelnego ciosu stronnictwu chłopskiemu [...] posiadającego większość w rządzie i parlamencie”⁸⁶. Przy okazji autor raportu przypomniał i inne fakty z tej nierównej rywalizacji. Chodziło o aresztowania, jakie miały miejsce w grudniu 1946 r. i styczniu 1947 r. wśród działaczy Niezależnej Partii Drobnych Rolników. Szukając przyczyny zaostrenia kursu polityki komunistów wobec opozycji demokratycznej, emigracyjny

⁸² *Wybory węgierskie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 265 z 8 XI 1945 r., s. 2.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ *Ostateczne wyniki węgierskie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 268 z 12 XI 1945 r., s. 4.

⁸⁶ IPMS, sygn. A 11E/869. Raport do J. Starzewskiego. Sytuacja na Węgrzech, 11 II 1947 r., s. 1.

ekspert stwierdził, że jest to przygotowanie gruntu pod przejęcie całkowitej władzy oraz akcja zapobiegawcza na wypadek wyjazdu Armii Czerwonej i sowieckich doradców z Budapesztu. Prognozując zachowanie poddawanych „taktyce salami” drobnych rolników autor dokumentu bez najmniejszej nawet namiastki wątpliwości podkreślił, że ludowcy „obawiający się ingerencji rosyjskiej dadzą się zaszantażować i pójdą na daleko idące ustępstwa w myśl życzeń komunistycznych”⁸⁷. W innej publikacji Tadeusz Piszczkowski wskazał na jeszcze ważniejszy argument niewątpliwie znacząco przemawiający do świadomości liderów partii drobnych rolników. Mianowicie przywołał fakt funkcjonowania z pozoru niegroźnej z nazwy instytucji Sojuszniczej Komisji Kontroli. Kierowanej wszakże przez sowieckiego oficera najwyższej rangi, początkowo aż marszałka Klimenta Woroszyłowa, zaś później gen. Swiridowa. Z rozkazu tego ostatniego został porwany i uwięziony sekretarz generalny NPDR — Béla Kovács. Zdaniem emigracyjnego publicyisty i naukowca w jednej osobie „Kovacs śmiał stawić opór tendencjom komunistycznym do całkowitego opanowania władzy”⁸⁸. Naciski komunistów poskutkowały, gdyż pozostali na wolności działacze partii drobnych rolników, przyparci do muru, wyrazili zgodę na przyspieszone o dwa lata wybory parlamentarne w niedalekiej już przyszłości.

Wiele miejsca w opracowaniach i ekspertyzach dotyczących Węgier zajęły również sprawy społeczne i gospodarcze. Wydaje się, iż reprezentacyjne w tym zakresie jest zwłaszcza opracowanie przygotowane przez płk. Franciszka Matuszczaka pt. „Nowe Węgry”⁸⁹. Ów szczegółowy materiał liczący około 15 stron maszynopisu światło dzienne ujrzał w grudniu 1945 r.

Władzom emigracyjnym, o czym traktował powyższy rozbudowany fragment artykułu, znane były dzieje partii opozycyjnych, taktyka Kremla oraz działalność komunistów w krajach zza „żelaznej kurtyny”. Zachodzące tam wydarzenia, kolejne sfałszowane akty wyborcze m.in. w Jugosławii (listopad 1945 r.), Bułgarii (październik 1946 r.) i Rumunii (listopad 1946 r.), tzw. „taktyka salami” stosowana przez komunistów w stosunku do niezależnych ugrupowań politycznych (np. Polskiego Stronnictwa Ludowego, Niezależnej Partii Drobnych Rolników na Węgrzech, Partii Narodowo Chłopskiej w Rumunii i Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego) oraz personalne ataki na liderów tych partii Bélé Kovácsa, Iuliu Maniu, Nikołą Petkowa oraz Stanisława Mikołajczyka nie pozostawiały nawet najmniejszych złudzeń. Jak ustalił Marian S. Wolański, rząd RP na obczyźnie po styczniowych wyborach do Sejmu w Polsce zrezygnował ze składania ciągłych protestów z uwagi na fakt niewywiązywania się mocarstw zachodnich z umów jałtańskich. Rozpoczął natomiast akcję piętnowania uległości Wielkiej Brytanii i USA wobec Moskwy⁹⁰. Podobnie postąpili liderzy emigracji z Bułgarii, Węgier, Rumunii i Jugosławii.

Jeśli chodzi o polskie kręgi emigracyjne, to problem ten szczegółowo naszkicował w referacie „Pro memoria”, wygłoszonym podczas posiedzenia rządu 13 maja 1947 r., wiceminister spraw zagranicznych Tadeusz Gwiazdoski. Wysoki urzędnik władz RP stał na stanowisku, iż już od pierwszych miesięcy po podpisaniu ustaleń jałtańskich Wielka Brytania i USA w sprawach Europy Środkowoschodniej skapitulowały w obliczu po-

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ T. Piszczkowski, *Czy nowe nadzieje dla wschodniej Europy*, „Przegląd Polski”, 1947, nr 4, s. 4.

⁸⁹ IPMS, sygn. Kol. 138/228.

⁹⁰ M. S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia...*, s. 31.

stulatów sowieckich. Mocarstwa, jego zdaniem, zadowolili się wyłącznie nic nie znaczącymi protestami. Rządy tych krajów, jak podkreślił referent, nie wyciągnęły żadnych wniosków z fałszowania wyników wyborów oraz niszczenia opozycji antykomunistycznej. Tekst Gwiazdoskiego wywołał burzliwą dyskusję na forum rządu, która odbyła się 21 maja 1947 r. Premier Arciszewski nadmienił, iż władze na obczyźnie winny podjąć aktywniejszą działalność w USA, celem przekonania tamtejszego rządu i opinii publicznej do tego, aby Ameryka „nie została uśpiona” i broniła całej Europy, nie tylko jej zachodniej części — co niebawem zresztą preferowała doktryna powstrzymywania Trumana. W podobnym duchu przemawiał również minister Stanisław Sopicki. Interesującą konstatację zaprezentował prof. Pragier, który podkreślił, iż „inicjatywa polityczna należy dziś do Rosji, która nie wykazuje żadnych tendencji współżycia ze światem nie komunistycznym. Anglosasi po załamaniu się koncepcji budowy jednego świata myślą dziś o równoległym istnieniu dwóch światów. Gdy życie wykaże, że współżycie tych dwóch światów jest planowo uniemożliwione przez Rosję, która dąży do budowy jednego świata komunistycznego, konflikt stanie się sprawą otwartą”⁹¹. Wątek zbliżającego się konfliktu został uwzględniony również w wypowiedziach ministrów: Zygmunta Berzowskiego, gen. Mariana Kukiela oraz gen. Władysława Andersa. Generalnie opinie na temat terminu przyszłego światowego konfliktu były podzielone. Przeważały sugestie, iż wojna wybuchnie w ciągu najbliższych 3 do 10 lat.

2. Poglądy polskiej emigracji w sprawie plan Marshalla i jego znaczenia dla Europy Środkowowschodniej

5 czerwca 1947 r. sekretarz stanu USA George C. Marshall podczas przemówienia na Uniwersytecie Harvarda ogłosił Europejski Plan Odbudowy i Rozwoju. Dokument zakładał udzielenie przez Stany Zjednoczone krajom zniszczonym działaniami wojennymi w latach 1939–1945 ogromnej pomocy gospodarczej w postaci dostaw deficytowych towarów oraz nader korzystnych form kredytowania różnorodnych działań gospodarczych. Wedle ogłoszonej deklaracji, ów plan był dostępny dla wszystkich zainteresowanych bez jakichkolwiek warunków politycznych. Kraje, które zamierzały zgłosić swój akces do planu Marshalla były jedynie zobligowane do konsekwentnej działalności antykrzysowej. Polska i Czechosłowacja początkowo wykazały duże zainteresowanie amerykańską ofertą. Inne kraje bloku wschodniego dostrzegały również w tej propozycji szansę odbudowy zniszczonego przemysłu i rolnictwa oraz okazję do zaspokojenia podstawowych potrzeb ludności. Niestety Józef Stalin do inicjatywy amerykańskiej podszedł początkowo z dużym dystansem, a w końcu odniósł się do niej wręcz wrogo. Uznał ją za próbę podporządkowania przez USA gospodarek krajów Europy Środkowej oraz faworyzowanie Niemiec. Stąd władze na Kremlu zbojkotowały amerykański pomysł, a nawet próbowały go w ogóle storpedować. Na tym wszakże nie zakończyła się interwencja sowiecka, jeśli chodzi o realizację planu Marshalla. Moskwa w końcu swoją decyzję narzuciła również innym krajom Europy Środkowowschodniej, w tym przede wszystkim Polsce i Czechosłowacji.

Całokształt wydarzeń związanych z planem Marshalla był bacznie obserwowany przez władze RP na obczyźnie i w ogóle przez kręgi emigracyjne w „polskim Londy-

⁹¹ IPMS, sygn. PRM K 102/96e. Dyskusja nad referatem wiceministra spraw zagranicznych Tadeusza Gwiazdoskiego o międzynarodowej sytuacji politycznej.

nie”. Nie było to dziełem przypadku. W tym okresie wyjątkowo drobiazgowo analizowano wszystkie amerykańskie propozycje, zarówno polityczne, jak i gospodarcze, gdyż po zakończeniu wojny właśnie na zachodnią półkulę przeniosło się centrum światowego życia politycznego. Stąd plan Marshalla przyjęto z wielką uwagą i zainteresowaniem — oczekując cierpliwie, jakie wydarzenia przyniosą najbliższe miesiące po ogłoszeniu dokumentu. Owe zainteresowanie wynikało z kilku względów. Przede wszystkim przedstawiciele elit emigracyjnych zwracali uwagę na przemiany polityczne, które w przyszłości mogłyby wynikać z wprowadzenia w życie amerykańskiego planu. Dalej, kręgi emigracyjne dostrzegały korzyści wynikające z przyjęcia przez Polskę amerykańskiej pomocy. Ponadto ogłoszony przez Marshalla dokument był pierwszym konkretnym sygnałem, że zjednoczenie Europy nie jest bynajmniej mrzonką, aczkolwiek droga do tego celu jest długa i skomplikowana. W końcu dla emigracji przedstawienie planu przez sekretarza stanu było zwiastunem, że Stany Zjednoczone zmieniły taktykę działania wobec Kremla i państw Europy Środkowoschodniej. Tę ostatnią kwestię odczytywano ponieważ za sukces emigracji. Wszak dążyła ona wcześniej, w latach 1945–1947, do wywołania zmiany w podejściu Anglosasów wobec Stalina i jego ogólnoswiatowej polityki. Powyższe zagadnienia, uzupełnione o wątki ekonomiczne, dominowały w emigracyjnych ekspertyzach, opracowaniach i wywiadach udzielanych przez przedstawicieli władz RP na obczyźnie oraz w publicystyce prasowej.

Jako pierwsi głos w tej kwestii zabrali przedstawiciele środków masowego przekazu. W polskiej prasie zwracały uwagę artykuły z prorządowego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. W publicystyce daje się wówczas zauważyć umiarkowanie w ferowaniu ostatecznych opinii. Nie jest to wszelako przypadek. Specjaliści pozbawieni szczegółów, zarówno proveniencji amerykańskiej, jak i sowieckiej, poruszali się wówczas w tylko w sferze domysłów. „W praktyce plan Marshalla zmierza więc do zorganizowania politycznego i gospodarczego Europy Zachodniej. Jest jednak pytanie, czy narody Europy Zachodniej zdobędą się na tego rodzaju zorganizowanie się, które przesądzi o podziale Europy. [...] Coraz jaskrawiej zarysowuje się dramat Europy: kongres amerykański tylko wówczas pospieszy z pomocą finansową, jeśli porwany będzie wizją zjednoczonej demokratycznie Europy. Ale Europy, której połowa oddana jest w niewolę azjatycką nie stać na realizację tej wizji” — pisał publicysta najpopularniejszego polskiego dziennika w Londynie⁹². Zastanawia natomiast milczenie kręgów rządowych. W sprawie planu Marshalla początkowo głosu nie zabrali ani prezydent, ani premier, ani poszczególni ministrowie. Wszelako problem ten można klarownie wyjaśnić. Po pierwsze, ogłoszenie planu Marshalla zbiegło się ze śmiercią prezydenta Władysława Raczkiewicza i z głębokim przesileniem politycznym, które targało „polskim Londynem”. Po drugie, władze w tym okresie nie dysponowały informacjami odnośnie samego planu, jak i końcowego stanowiska Związku Sowieckiego wobec projektu. Stąd, jak sądzę, chwilowe, taktyczne milczenie.

Prasa emigracyjna drażyła jednak dalej problem nurtujący bez mała prawie wszystkich polityków, naukowców i środowiska dziennikarskie. Przede wszystkim próbowano rozszyfrować taktykę działania Kremla. W artykule *Następstwa* m.in. czytamy: „Nie jest wykluczone, że rezultaty przeszły oczekiwania samego Marshalla; nie spodziewał się on zapewne, że jego inicjatywa doprowadzi tak szybko do wyjaśnienia sytuacji i tak poważnie przyspieszy proces organizowania się wolnej części świata. Wydaje się, że

⁹² A. B., *Na zachód od Azji*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 140 z 14 VI 1947 r., s. 2.

Sowiety zostały zaskoczone tą inicjatywą, która nagle zepchnęła je do defensywy⁹³. Inny ekspert na łamach „Przeglądu Polskiego”, czasopisma redagowanego przez pracowników ministerstwa spraw wewnętrznych rządu RP na obczyźnie, zwrócił uwagę na kolejne aspekty omawianego tu zagadnienia. Przede wszystkim podkreślił, że „trudno przypuszczać, aby oficjalne czynniki sowieckie wyraziły bez zastrzeżeń gotowość współdziałania w realizacji amerykańskiej inicjatywy. [...] Sowiety mogą jednak zastosować tu swoją dotychczasową taktykę gry na zwłokę. [...] Jeśli jednak państwa zachodu nie pozwolą na taktykę przewlekania, projekt Marshalla przerodzi się w projekt zachodniego bloku gospodarczego; blok ten stanie się wówczas przedmiotem generalnego ataku ze strony partii komunistycznych na zachodzie [...]”⁹⁴.

Nieco później, jesienią 1947 r., z chwilą gdy sekretarz stanu ponownie zajął stanowisko w sprawie polityki Związku Sowieckiego oraz newralgicznej dla Polaków kwestii zachodniej granicy Polski, władze RP przerwały milczenie. O ile jednak minister spraw zagranicznych Adam Tarnowski⁹⁵, minister informacji i dokumentacji prof. Adam Pragier⁹⁶ oraz premier gen. Tadeusz Bór-Komorowski⁹⁷ w wypowiedzi sekretarza stanu USA i z przebiegu konferencji paryskiej dotyczącej m.in. realizacji planu Marshalla wyciągali wnioski odnoszące się roli i ewentualnych zamierzeń Związku Sowieckiego w Europie Środkowowschodniej i problemu wschodniej granicy Niemiec, o tyle zabierający głos nieco później wiceminister spraw zagranicznych Tadeusz Gwiazdoski nawiązał już do wątków ekonomicznych i przyszłości Europy⁹⁸. Dla premiera i dwóch wyżej wspomnianych ministrów najważniejsze sprawy to, po pierwsze, zabezpieczenie zachodniej granicy Polski. Po drugie zaś, na co szczególnie zwrócił uwagę Adam Pragier, konieczne wydawało się informowanie światowej opinii publicznej o sowieckiej „permanentnej agresji bez wypowiedzenia wojny”, np. w Grecji⁹⁹. Minister prognozował dalej, że po sowieckich sukcesach na półwyspie bałkańskim przyjdzie kolej na dywersyjną działalność Kremla wobec Francji i Włoch.

Dużo emocji w „polskim Londynie” wywołał zwłaszcza ten fragment wypowiedzi Marshalla, w którym wysoki urzędnik Białego Domu mówił o konieczności zastosowania Karty Atlantyckiej przy definitywnym ustaleniu granicy polsko-niemieckiej. Minister Tarnowski powyższą sugestią skwitował: „Wbrew zasadom Karty Atlantyckiej wschodnia połowa Polski została oddana w wyniku konferencji jałtańskiej Rosji Sowieckiej [...]. Prawo Narodu do wybrania takiej formy rządu, jakiej by sobie życzył, zostało w Jałcie i Poczdamie podeptane. Również pogwałcone zostały zasady Karty Atlantyckiej w stosunku do wszystkich narodów znajdujących się dziś poza tzw. żelazną kurtyną. Sądzę, że decyzje zastosowania Karty Atlantyckiej do tych narodów spotkałyby w opinii świata jak najbardziej życzliwe przyjęcie. Nikt się nie cieszyłby więcej od Polaków, gdyby Karta Atlantycka stała się nareszcie w rzeczywistości przewodnią myślą państw demokratycznych. Jednakże, co najmniej dziwnym jest fakt, że Karta Atlantycka została wydobyta z lamusa i przypomniana w celu obrony interesów Niemiec [...]”¹⁰⁰.

⁹³ A. B., *Następstwa*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 157 z 4 VII 1947 r., s. 2.

⁹⁴ Golssator, *Intermezzo, czyli plan Marshalla*, „Przegląd Polski”, 1947, nr 7, s. 19.

⁹⁵ IPMS, sygn. Kol. 97/8. Stanowisko polskie w sprawie przemówienia ministra G. C. Marshalla.

⁹⁶ A. Pragier, *Po obu stronach żelaznej kurtyny*, „Sprawy Polskie”, 1947, nr 2 (wrzesień), s. 5–6.

⁹⁷ List gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego do redakcji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 5 XII 1947 r.

⁹⁸ T. Gwiazdoski, *Jedna czy dwie Europy?*, „Sprawy Międzynarodowe”, 1948, nr 1, s. 1–10.

⁹⁹ A. Pragier, op. cit., s. 6.

¹⁰⁰ IPMS, sygn. Kol. 97/8. Stanowisko polskie w sprawie..., s. 6.

Podobnie ujął zagadnienie gen. Bór-Komorowski, który podkreślił: „Z pogwałceniem Karty Atlantycznej rozwiązano sprawę państw bałtyckich, wschodnich ziem Polski z Wilnem i Lwowem oraz Besarabii, Bukowiny i Rusi Zakarpackiej. Nie oglądano się też na Kartę, kiedy oddawano na łup Rosji część Prus Wschodnich z Królewcem. [...] Naród polski cieszy się, że amerykański sekretarz stanu wyciągnął z lamusa słuszne zasady Karty Atlantycznej. Radość nasza będzie jednak uzasadniona tylko w tym wypadku, o ile wielki naród amerykański podda gruntownej rewizji całą politykę w Europie Środkowo-Wschodniej w duchu Karty Atlantycznej, naprawiając te krzywdy, jakie powstały na skutek pogwałcenia owych zasad w stosunku do Polski [...]”¹⁰¹.

Po kilku miesiącach wnikliwych obserwacji odnoszących się zarówno do szczegółowych zagadnień składających się na całokształt planu Marshalla, jak i dotyczących problemów relacji między mocarstwami, kręgi emigracyjne podjęły pierwsze próby oceny ekonomicznych i politycznych korzyści płynących z amerykańskiej propozycji pomocy gospodarczej dla Europy. Jak ustalił Marian S. Wolański, część emigracyjnych polityków i ekspertów z dystansem podeszła do niektórych sugestii zawartych w amerykańskiej propozycji. „Za mankament uważano rysujący się rozdział między dużymi oczekiwaniami przyszłych odbiorców pomocy amerykańskiej a ograniczonymi możliwościami jej świadczenia” — konstatuje badacz dziejów emigracyjnej myśli politycznej¹⁰². Zdaniem kręgów emigracyjnych inicjatywa amerykańska była nader czytelna, jeśli chodzi o cele, jakie postawili przed sobą politycy USA, proponując Europie pomoc gospodarczą. Wedle opinii publicysty londyńskiej „Trybuny” polityczne cele tego gigantycznego przedsięwzięcia rysowały się dwójako. „Po pierwsze, ma on na razie powstrzymać rozlewanie się fali komunistycznej poza linię Szczecin–Triest. Tylko w ten sposób może być uratowana pozycja anglo-amerykańska w Niemczech [...]. Po drugie, ma on nie dopuścić do zmiany obecnego układu sił, co musiałoby nastąpić, gdyby przemysł europejski znalazł się pod kontrolą sowiecką”¹⁰³. Podjęto również próbę określenia polityki dyktatora Związku Sowieckiego Józefa Stalina wobec amerykańskich propozycji. W biuletynie ministerstwa spraw zagranicznych rządu RP na obczyźnie „Sprawy sowieckie” czytamy m.in.: „W ostatnich tygodniach przed decyzją wzięcia udziału przez ZSRR w konferencji paryskiej na temat pomocy amerykańskiej, propaganda sowiecka ostro atakowała plan Marshalla. Krytyka sowiecka z jednej strony udowadniała, że w USA pragną tą drogą rozwiązać sprawę własnej nadprodukcji przemysłowej, a z drugiej strony dążą do gospodarczego uzależnienia i politycznego podporządkowania sobie krajów europejskich [...]”¹⁰⁴. W innym miejscu specjalista zastanawiał się nad przyczynami, które spowodowały sowiecką niechęć, czy wręcz wrogość wobec planu Marshalla. Tuż po odrzuceniu przez Stalina propozycji włączenia Związku Sowieckiego i innych krajów znajdujących się w sowieckiej strefie wpływów do planu Marshalla emigracyjny ekspert konstatował: „Po prostu wydaje się, że w przekonaniu kierownictwa polityki rosyjskiej zbliża się już godzina ostatecznej walki o zapanowanie komunizmu w świecie. Ta ostateczna walka może przybrać postać szeregu synchronicznych rewolucji i wojen, albo rewolucji światowej, albo wreszcie można wyrazić się w jednej z wymienionych

¹⁰¹ List gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego...

¹⁰² M. S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej...*, s. 66.

¹⁰³ S. Próchnik, *Plan Marshalla i Molotowa*, „Trybuna”, 1947, nr 12, s. 11.

¹⁰⁴ *Plan Marshalla i ekspansjonizm sowiecki w Europie Wschodniej*, „Sprawy sowieckie”, 1947, nr 11 z 7 VII 1947 r., s. 1.

postaci lub jakimś innym połączeniu”¹⁰⁵. Wspomniany już tu wcześniej Tadeusz Gwiazdoski dodawał do tej argumentacji: „Odmowę Mołotowa i groźby wypowiedziane przy tej okazji pod adresem «imperialistycznego» rządu Stanów Zjednoczonych nie pozostawiły żadnej wątpliwości, iż osiem państw europejskich znajdujących się pod kontrolą agentów Moskwy, nie weźmie udziału w obradach konferencji dla ustalenia zasad ekonomicznej kooperacji państw Europy”¹⁰⁶. Na decydujący wpływ Moskwy, jeśli chodzi o zakaz przystąpienia kilku krajów z Europy Środkowowschodniej do planu Marshalla, wskazywał również publicysta „Biuletynu Informacyjnego”. Doszedł on do wniosku, że „Szybkie przyjęcie przez rząd Czechosłowacji zaproszenia na konferencję paryską i pozytywne zapowiedzi dyplomatycznych przedstawicieli administracji warszawskiej, złudzenie to w pierwszej chwili podtrzymały. Gdy jednak następnie rząd czechosłowacki wycofał się pod jawnym naciskiem Moskwy [...], a w Warszawa, Bukareszt, Budapeszt, Sofia i Belgrad również odmówiły udziału w konferencji paryskiej, utrwaliło się wrażenie zdecydowanego negatywnego stanowiska Moskwy”¹⁰⁷.

Powróćmy raz jeszcze do ustaleń Tadeusza Gwiazdoskiego. Analizując powstałą sytuację, wysoki urzędnik rządu RP na obczyźnie doszedł do wniosku, że polityka Waszyngtonu i Moskwy doprowadziła do podziału Europy. Odpowiadając na zawarte w tytule swojego artykułu pytanie: *Jedna, czy dwie Europy?* zdecydowanie dostrzegał dwa bloki państw: „moskiewskiej dyktatury” i „demokratyczny”. Wedle jego oceny ten drugi blok, gdy pomoc amerykańska wzmocni jego ekonomiczne podstawy, będzie coraz bardziej narażony na działalność sowieckich V kolumn. Minister nie widział możliwości kompromisu między zwaśnionymi stronami konfliktu. „Gdybyśmy przypuścili przez chwilę, że obie strony, czy też oba bloki, z tych czy innych przyczyn postanowiłyby zaniechać walki i podzieliłyby świat między sobą, to stwierdzić można, że układ tego rodzaju okazałby się w bardzo krótkim czasie zgoła nierealny i nie wytrzymałby próby życia [...]”¹⁰⁸.

Zaistniałą wówczas sytuację — spory wokół przyjęcia, czy też odrzucenia amerykańskiej pomocy, kręgi emigracyjne przyjęły jako pierwszą porażkę Anglosasów. W czasopiśmie „Trybuna” Stanisław Próchnik konstatawał w tej właśnie kwestii: „propagandzie sowieckiej udało się już wygrać pierwszą rundę. Zanim bowiem wiadomo będzie, czy, ile i na jakich warunkach gotowa będzie Ameryka ofiarować — w głodnej i rozgoryczonej Europie rozgrywa się już zażarty spór o to — czy pomoc przyjąć, czy też oddać władzę komunistom, którzy nie są w stanie nakarmić głodnych, ale za to potrafią niewątpliwie dodać umęczonemu Europie zamętu i goryczy wojny domowej, wojny klasowej, wojny religijnej”¹⁰⁹. Autor artykułu dodał również, że choć plan Marshalla dał Europie imponujący zastrzyk dolarowej gotówki, nie przesądził wszakże losów Europy. „Choroby politycznej nie leczy się kuracją ekonomiczną” — zakończył swoje wywody dziennikarz „Trybuny”¹¹⁰.

Wybitny specjalista problematyki środkowoeuropejskiej prof. Zbigniew Jordan po kilkunastu miesiącach sporów wokół planu Marshalla przyznał, że inicjatywa amerykańska radykalnie zmieniła sytuację w Europie. Jego zdaniem przed ogłoszeniem planu

¹⁰⁵ Z. S. Tomczak, *Cele Rosji na podstawie wypowiedzi Stalina*, „Przegląd Polski”, 1947, nr 7, s. 28.

¹⁰⁶ T. Gwiazdoski, *Jedna czy dwie Europy?*..., s. 2.

¹⁰⁷ IPMS, sygn. A 48.8/C 7. *Sytuacja międzynarodowa*, „Biuletyn Informacyjny”, 8 VIII 1947 r., s. 11.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 7.

¹⁰⁹ S. Próchnik, *Plan Marshalla i Molotowa*..., s. 11–12.

¹¹⁰ Ibidem.

Sowieci kontrolowali kraje satelickie pod każdym względem, przede wszystkim „w sensie politycznym i militarnym, pozostawiając pewną swobodę polityce handlowej i nie ponosząc odpowiedzialności za zaspokojenie potrzeb tych krajów [...]”¹¹¹. Odrzucenie planu przez Kreml, przyznał profesor, skomplikowało sytuację Związku Sowieckiego. Nałożyło to bowiem na Moskwę wiele nowych obowiązków, których wcześniej reżim sowiecki nie był zmuszony realizować. Ekspert wskazał tu na dwie kwestie: rozbudowę wewnętrznych stosunków handlowych między krajami satelickimi i Związkiem Sowieckim oraz powiązanie planów gospodarczych poszczególnych państw bloku wschodniego z gospodarką i potrzebami Sowietów. To wszystko zdaniem wybitnego eksperta zawoocowało osłabieniem wymiany gospodarczej między krajami Europy Środkowoschodniej oraz Europą Zachodnią i USA. Idąc dalej w swoich rozważaniach, specjalista wypromował dwa nowe określenia dla zaistniałych wówczas zjawisk. Mam tu na myśli konkurencyjny względem planu Marshalla — plan Mołotowa oraz rozdzielający dwa bloki państw „rów przez Europę”. Ów „rów” prof. Jordan zamiennie stosował zamiast określenia „żelazna kurtyna”.

Jeśli chodzi o pierwszy problem, to plan Mołotowa stanowił po prostu przeciwagę dla planu Marshalla. Alternatywę po odrzuceniu pomocy amerykańskiej. Owe rozwiązanie zaproponowane przez Związek Sowiecki, zdaniem Zbigniewa Jordana, miało „scalić satelitów i Rosję w jeden obszar gospodarczy”¹¹². Idea, jaka przyświecała Moskwie, był nader czytelna. Plan Mołotowa zakładał samowystarczalność dla całego obszaru Rosji i krajów znajdujących się w sowieckiej zewnętrznej i wewnętrznej strefie wpływów. Dla Józefa Stalina i Wiaczesława Mołotowa było to rozwiązanie idealne. O to właśnie im chodziło. Zamierzali po prostu odseparować Europę Środkowoschodnią od Europy Zachodniej przy pomocy sztucznego tworu, jakim był niewątpliwie publicystyczny „rów” z artykułów Zbigniewa Jordana. Rzecz nie dotyczyła li tylko kwestii ekonomicznych i politycznych. Ów „rów” odnosił się również do kultury, nauki, a nawet sportu, mody, wzorców zachowań itp.

3. Komentarze na temat wydarzeń w Czechosłowacji w 1948 r.

W lutym 1948 r. na porządku dziennym stała sprawa przewrotu komunistycznego w Czechosłowacji. Na bieżąco wydarzenia komentował m.in. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”. Premier rządu RP na obczyźnie gen. Tadeusz Bór-Komorowski wypadkom, jakie zaszły u naszych południowych sąsiadów, przypisywał wielorakie znaczenie. Odwołując się do nie tak bardzo jeszcze odległej historii, zauważył, iż ponownie Czechosłowacja, podobnie jak w 1939 r., „stała się kroplą, która przechyliła czarę”¹¹³. Indagowany w tej kwestii przez publicystę „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” podkreślił, iż nie zauważył w tych wydarzeniach niczego nowego. „Powtarza się w istocie swej to samo, co się działo w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii i innych krajach opanowanych przez Moskwę. We wszystkich tych krajach działają agentury komunistyczne i rządy marionetkowe kierowane z Kremla”¹¹⁴. Generał kreślił również scenariusz dalszych wydarzeń. „Następnym etapem — prognozował w 1949 r. — będzie pró-

¹¹¹ Z. Jordan, *Rów przez Europę*, „Trybuna”, 1948, nr 21, s. 7.

¹¹² Idem, *Zarys „planu Mołotowa”*, „Trybuna”, 1949, nr 26, s. 2.

¹¹³ Studium Polski Podziemnej Londyn, sygn. 1/39. T. Bór-Komorowski, Rok 1948 w polityce międzynarodowej, s. 2.

¹¹⁴ *O pełne wyzwolenie wszystkich ujarzmiionych narodów. Wywiad przedstawiciela „Dziennika Polskiego” z premierem gen. Tadeuszem Bór-Komorowskim*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr z 11 V 1949 r., s. 2.

ba sięgnięcia poza «żelazną kurtynę» w dążeniu do opanowania całego świata metodami oszustwa politycznego, infiltracji, terroru i gwałtu”¹¹⁵. Zdaniem szefa gabinetu, po przewrocie w Pradze, narodziła się możliwość wytrącenia komunistom z ręki argumentu, iż rzekomo nie istnieje „żelazna kurtyna”. Jak dalej analizował premier rządu RP na obczyźnie, wydarzenia z lutego 1948 r. ponownie zaostrzyły sytuację między Zachodem i Wschodem. Bór-Komorowski przewidywał, że ostrzeżeniem dla Moskwy powinny być: 1) wzmożona walka z komunistami na zachodzie Europy; 2) zawarcie sojuszu wojskowego pięciu państw Europy Zachodniej; 3) dezaktualizacja złudzeń amerykańskich, że same dolary będą w stanie powstrzymać komunizm; 4) zaostrenie sytuacji na forum ONZ. Wydarzenia w Czechosłowacji były również przedmiotem analizy Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, kierowanego nadal przez prof. Adama Pragiera. W tej kwestii resort przygotował obszerny dokument pt. „Wobec wypadków w Czechosłowacji”. Zostały w nim zawarte trzy argumenty odnoszące się do zaistniałych w lutym 1948 r. wypadków u naszego południowego sąsiada. Przedstawiciele rządu RP na obczyźnie zwrócili uwagę, iż z punktu widzenia polityki międzynarodowej „komunistyczny zamach w Czechosłowacji dowodzi, że Związek Sowiecki daleki jest od intencji odprężenia sytuacji. Brutalne zdławienie resztek swobody w Czechosłowacji [...] dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że Sowiety nie dążą do kompromisu, nie zamierzają zwolnić tempa swojej ekspansji. Linia Szczecin–Triest jest tylko linią tymczasową”¹¹⁶. W dwóch kolejnych punktach zwrócono uwagę na fakt, że dotychczasowa linia polityki realizowanej przez władze RP na obczyźnie wobec Związku Sowieckiego była jak najbardziej słuszna. Rzecz przede wszystkim dotyczyła krytyki kolaboracji z agenturą Moskwy, podejmowanej przez czynniki niekomunistyczne w krajach za „żelazną kurtyną”. Emigracyjny ekspert skonstatował, iż tego rodzaju działalność od razu skazana jest na niepowodzenie. „Współpracując z komunistami i ich mocodawcami traci się wszystko, a nie ratuje niczego. Eksperyment Benesza — analizował wydarzenia analityk resortu informacji — musiał się skończyć tak samo, jak eksperyment Mikołajczyka, pomimo, że był podjęty w warunkach dla Benesza korzystniejszych i bardziej honorowych (nie żądano od niego amputacji terytorium państwowego, poza skrawkiem Rusi Przykarpackiej, pozostawiono prawie nietkniętą aparaturę państwową i polityczną, wycofano od razu wojska okupacyjne)”¹¹⁷. Przyczyny zamachu stanu w Czechosłowacji próbował również wyjaśnić publicysta „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. Swoje rozważania rozpoczął od trafnego stwierdzenia, że „dni niepodległości Czechosłowacji wydają się policzone”¹¹⁸. Następnie nadmienił, że i tak „eksperyment Benesza trwał nadspodziewanie długo, zanim spotkał się z nieuchronnym niepowodzeniem”. Zastanawiając się nad przyczyną zjawiska skonstatował, iż było to wyjątkowo korzystne dla Kremla, gdyż Czechosłowację w zachodnioeuropejskich i amerykańskich środkach masowego przekazu prezentowano jako dowód, że nie istnieje żelazna kurtyna, albo że nie jest ona zbyt szczelna. Każdy eksperyment musi wszakże kiedyś się zakończyć. I tak było z polityką Edvarda Beneša. „Dlaczego Kreml nie zadowolili się posłuszeństwem Czechosłowacji w dziedzinie polityki zagranicznej i nie zdecydował się pozostawić Czechom wolności wewnętrznej?” — pytał dalej publicysta najpoczytniejszego polskie-

¹¹⁵ Ibidem.

¹¹⁶ *Wobec wypadków w Czechosłowacji*, „Sprawy Polskie”, nr 6 z kwietnia 1948 r., s. 15.

¹¹⁷ Ibidem.

¹¹⁸ A. B., *Eksperyment dobiega końca*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 48 z 25 II 1948 r., s. 2.

go czasopisma na wyspach brytyjskich. Otóż jego zdaniem zadecydowały tu następujące powody. Stalin nie znosił wyjątków ani odchyłeń od oryginału i solą w oku była dla niego nawet tak niewielka odrobina demokracji w sowieckiej strefie wpływów. Ponadto generalissimusa drażniła pewna samodzielność Czechosłowacji. „Demokratyczny parlament w Pradze nie był żadnym źródłem kłopotów dla Moskwy, niemniej przeto drażnił, jako coś obcego”¹¹⁹.

W każdym z opisywanych powyżej wypadków mamy do czynienia tylko z pewną wizją wydarzeń, które zaistniały w kilku krajach za „żelazną kurtyną”, ustaloną w „polskim Londynie”. Jest zrozumiałe, iż z wielu względów nie musiała się ona do końca pokrywać z rzeczywistością. Niemniej jednak rzuca się w oczy duża szczegółowość opracowań oraz szereg interesujących, nierzadko zresztą trafnych konkluzji. Istotne wydaje się również to, że emigracyjni eksperci poszukiwali analogii między wydarzeniami w Polsce i w innych krajach znajdujących się w sowieckiej strefie wpływów.

“Polish London” and Events in East-Central Europe (1944–1948)

A presentation of the attitude of the authorities of the Republic of Poland in exile towards events occurring in East-Central Europe in 1944–1948. The chronological caesurae refer to two events which took place in this part of Europe. The year 1944 is linked with the entry of the Red Army into Poland, Romania, Bulgaria, Hungary, Yugoslavia and, last of all, Czechoslovakia as well as the gradual installation of communist regimes supported by the Soviet armed forces, the NKVD and assorted political and military advisers. The year 1948 coincided with the coup d'État in Czechoslovakia and the seizure of power by the communists.

The source basis of the article consists of the material gathered by the Polish government in exile as part of the so-called continental action (1944–1946), i. e. reports, studies, expert opinions and analyses concerning events in particular East European countries. The author also referred to interviews and accounts by refugees. Other sources include information and press commentaries, published predominantly in “Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” and “Przegląd Polski”, financed by the Polish government in exile.

The author took into consideration the opinions voiced by Polish emigrés about such phenomena as the Sovietisation of countries beyond the Iron Curtain and the participation of Soviet politicians and military advisers in the process of taking over power by the local communist regimes. Finally, he outlined the tactic applied by the Kremlin towards East-Central Europe as a whole, seen from the perspective of “Polish London”. It was simply impossible to omit the stand assumed by Moscow towards the Marshall Plan and the assessments of current events formulated by Polish emigré circles. In the latter case, the author benefited most from the emigré press.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska

«Польский Лондон» перед лицом событий в Центральной и Восточной Европе (1944–1948)

В статье автор представил отношение властей РП на чужбине к событиям в Центральной и Восточной Европе в 1944–1948 годы. Хронологические цезуры относятся к двум ключевым событиям, имевшим место в этой части Европы. Нижняя, в 1944 г., связана с входом Красной Армии в Польшу, Румынию, Болгарию, Венгрию, Югославию и позже всего, в Чехословакию и постепенной установкой в этих странах коммунистических режимов, поддерживаемых советскими вооруженными силами, НКВД и различного рода политическими и военными советниками. Верхняя, в 1948 г. учитывает переворот в Чехословакии, в результате которого вся власть перешла в руки коммунистов.

Базой источников для статьи являются главным образом материалы, собранные правительством РП на чужбине в рамках так называемой континентальной акции (1944–1946). Имеются здесь ввиду: разработки, рапорты, экспертизы и анализы, касающиеся событий в отдельных странах Центральной и Восточной Европы. Я сослался также на интервью и рассказы беженцев из тех районов. Кроме того, мною использован ряд информации и комментариев, которые были опубликованы, главным образом на

¹¹⁹ Ibidem.

страницах финансируемых правительством РП «Польского дневника и Дневника солдата» и «Польского обзора».

В своих размышлениях я учел мнение польской эмиграции относительно таких явлений, как напр. советизация стран за «железным занавесом» и участие советских политиков и военных советников в процессе перехода власти в руки местных коммунистических режимов. Мною рассмотрена также тактика Кремля по отношению к Центральной и Восточной Европе в целом, как она воспринималась «польским Лондоном». Нельзя здесь было бы не заметить отношения Москвы к плану Маршалла и оценки происходящих в то время событий, произведенной польскими эмиграционными субъектами. В этом последнем случае, самой пригодной оказалась эмиграционная пресса.

Перевела Ирена Ковалишын